Nr. 69. We Lwowie Sobota dnia 10. Marca 1894. Rok XXVII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Odgrzewana sprawa.

Lwów 9. marca.

Na jednem z ostatnich posiedzeń parlamentu francuskiego, deputowany Pelletan wezwał obecnego prezydenta izby, a byłego prezydenta gabinetu, pana Dupuy, aby zwrócił kwotę 8.000 franków subwencji, które jako minister spraw wewnętrzych zapłacił Ducretowi, redaktorowi czasopisma *Cocarde*, po tegoż zasądzeniu w sprawie Nortona. Był to bowiem karygodny użytek, jaki wówczas zrobiono z tajnych funduszów, zdawaćby się bowiem mogło, że ich przeznaczeniem było nagrodzić sprawki Ducreta. Na tem samem posiedzeniu deputowany Habert zarzucił byłemu ministrowi spraw zagranicznych panu Develle'owi, że swojego czasu nie powiedział deputowanym, iż dokumenty Nortona są sfałszowane. Develle odrzekł, że uczynił to wobec tych, którzy byli w tej sprawie interesowani, na co znów odparł deputowany Mory, że to się nie stało i na tem sprawa w izbie była załatwiona.

I najskrzętniejszy zdaje się czytelnik gazet nie ma zapewne jasnego o tem wyobrażenia, o co właściwie chodzi. Wypadki nawet najbardziej sensacyjne gubią się w pamięci. Żyjemy prędko. Mało stosunkowo ludzi pamięta o tem, kto był Norton i co go sprowadziło z Ducret'em, Morres'em i Millevoye'em. Było to w czerwcu roku ubiegło, gdy deputowany Millevoye złączony w koalicję z redaktorem *Cocarde* Ducretem, z szefem ligi patrjotycznej Déroulede'm i z przewódcą antysemitów markizem Morres'em, tajemnicze począł robić w izbie aluzje o sprzysiężeniu Anglji przeciw bezpieczeństwu i całości Francji, o czem on wrzekomo ma mieć wiadomość na podstawie dokumentów. Napierano nań, a wówczas oświadczył, że dokumenty skradziono w ambasadzie angielskiej i on je nabył, że nawet pokazał prezydentowi ministrów i ministrowi spraw zewnętrznych. Odczytano te dokumenty i pokazało się, że ma się do czynienia z najgłupszem i najniezgrabniejszem zarazem oszustwem. Develle oświadczył też, że dokumenty są sfaszowane. Norton jako fałszerz i Ducret jako podżegacz zostali skazani.

Tę starą i zapomnianą historję odświeżono teraz dla tego, że w pewnych sferach politycznego półświatka paryskiego są źle usposobieni dla ambasadora angielskiego lorda Dufferina, a nadto dla tego, aby skompromitować prezydenta izby i byłego szefa ministerstwa Dupuy'a, który rzekomo z tajnych funduszów opłacał spólników Nortona. Izba deputowanych przyzwyczajona do podobnych skandalów, przechodzi nad sprawą do porządku dziennego, ale zawodowi sprawcy skandalu nie chcą tak rychło umilknąć. Pan Millevoye, którego rolę w spektaklu powyżej zaznaczyliśmy, ogłasza w *Figaro* list otwarty do pana Develle'a następującej treści:

Mój Panie! Czytam właśnie oświadczenie, które złożyłeś na dzisiejszem posiedzeniu izby. Nie mówiłeś pan prawdy. Po tym ustępie, przypomina autor listu byłemu ministrowi audjencje swoje w towarzystwie Moresa i Ducreta w gmachu ministerstwa przy Quai d'Orsay. Wtedy minister uznał prawdziwość okazanych mu dokumentów i dziękował przybyłym za usługi, oddane krajowi, dodając: „Mam dowody w ręku, że obcy dyplomaci subwencjonują pisma." Nieprawdą jest zatem, by minister był wtedy zwrócił uwagę na nieprawdopodobieństwo, okazanych mu dokumentów. Dopiero, gdy sprawa weszła do izby i gdy większość zmusiła Millovoye'a do odczytania dokumentów, przerwał mu minister temi słowami: „Oświadczyłem dzisiaj na radzie gabinetowej, że pan Millevoye padł ofiarą nędznej mistyfikacji." „Nędznej istotnie — powiada pan Millevoye — bo pan mogłeś przeszkodzić skandalowi. Nie w izbie i nie dzisiaj miałeś pan złożyć swoje oświadczenie, ale przed siedmiu miesiącami i w sądzie. Chciałeś pan jednak uniknąć świadczenia w sądzie i dla tego dzisiejsze pańskie zeznania pozbawione są wartości."

Do słów pana Millevoy'a nie można wiele przywiązywać wagi, ani też do świadectwa jego towarzyszy w skandalu. Niemniej jednak sprawa cała budzi pewne zainteresowanie, dowodzi bowiem, jacy to ludzie starają się wpływać na sprawy publiczne we Francji. Powiedzieliśmy już powyżej, że izba przeszła do porządku dziennego nad całą sprawą, a temsamem dała do zrozumienia, że nie pragnie bynajmniej odświeżenia skandalów. Przypuszczać należy, że opinja publiczna zrobi tosamo. Francja nie ma na wszelki sposób powodu być zbyt dumną i lepiej dla niej, gdy puści w niepamięć dawne dzieje. Odgrzewane potrawy bywają zazwyczaj niezdrowe...

Dekadencja fizyczna armji rosyjskiej.

Ostatni numer *Reichswehr* — tygodnika, poświęconego sprawom wojskowym — pomieszcza następujące uwagi: „W ostatnich czasach zamilkły niepokojące relacje o posuwaniu się rosyjskich oddziałów wojskowych od wnętrza państwa ku granicy zachodniej, jak również o nowych formacjach, jakkolwiek o tej właśnie porze w latach poprzednich wieści tego rodzaju dużo robiły hałasu. Wysnuto stąd wniosek, że dyslokację u granic zachodnich uważać należy za skończoną, na równi z całą reformą wojskową, obmyślaną przez Wannowskiego. Owoż — według informacyj *Reichswehr* — wieści te są z gruntu fałszywe. W organizacji rosyjskiego kolosu zaszły zjawiska chorobowe, które wskazują na chwilową stagnację w rozwoju militarnym.

Ważną rolę odegrały nie tyle kosztowne komplikacje, jakie wyszły na jaw przy przeprowadzeniu nowego uzbrojenia armji, ani też oszczędność; stagnacja jest raczej wynikiem epidemij i nieurodzajów, nawidzających Rosję stale od lat kilku. Zarazy i złe odżywianie się mają ten skutek, iż procent popisowych, stale, lub czasowo uznawanych za niezdolnych, wzrasta do przerażających rozmiarów i dosięga już 23% ogólnej liczby popisowych. Zbyteczna reprodukować tu cyfry, podane przez rosyjskie pisma; wiadomo bowiem, jak mało polegać można na tamtejszych raportach urzędowych. To też, jeśli nawet wedle nich okazało się w roku zeszłym około 150.000 popisowych niezdolnymi do pełnienia służby wojskowej, przypuszczać wypada, iż w rzeczywistości liczba ta była znacznie większą. Jeszcze zaś niekorzystniej przedstawi się ów stosunek, gdy zważymy, iż w ostatnich latach znacznie zmniejszono wymagania co do wzrostu i fizycznego rozwoju rekrutów.

Nie wynagradza tego upadku fizycznego rosyjskiej armji bardzo nieznaczne tylko podniesienie poziomu zdolności intelektualnych, którego dowody znajdujemy w coraz mniejszej liczbie analfabetów. Najinteligentniejszego materjału dostarczają Polacy i Finlandczycy; ale odkąd i tu i tam rusyfikacja niemiłosiernie wyprawia piekielne swe harce, jest snać niedaleką chwila, gdy nawet synowie inteligentnych ojców podawać siebie będą za analfabetów, by nie byli zmuszeni do używania znienawidzonego języka.

Wszystkie te objawy są zbyt poważnej natury, by nawet w Rosji, gdzie rząd nie podlega kontroli parlamentarnej, ani krytyce prasy, nie wywołały zaniepokojenia i aby sfery decydujące mogły dłużej zwlekać z zastanowieniem się nad środkami sanacji. Ze zaś wśród takich stosunków koniecznem było zaniechać na razie nowych formacyj i dalszych dyslokacyj, to jest tylko naturalną konsekwencją faktycznego stanu rzeczy, a nie zamiłowania pokoju."

Korespondencje.

Wiedeń 7. marca.

(Reforma wyborcza. — Koleje lokalne i zapędy centralizmu. — Wybór posła w Wiedniu — Austrjacko-rosyjskie konkury. — Koncert)

Dziś odbywają się narady zaufanych posłów z rządem w sprawie reformy wyborczej. Za kilka dni — może nawet już jutro — kluby zawiadomione zostaną o rezultacie tych narad i skończy się wreszcie ciągłe odgadywanie i stopniowe, drobne niedyskrecje. Telegrafowałem wam, że treść artykułu *Neue fr. Presse* skierowanego przeciw znanym dotychczas szczegółom rządowego projektu, wywołała tu pewne zdziwienie. Dziś sprawa przedstawia się dość jasno. *Neue fr. Presse*, będąca dziś niemal półurzędowym organem, nie miała bynajmniej zamiaru zwalczenia na serjo tego projektu, a zgoła już nieszczerym był zarzut, jakoby projekt był dla stronnictwa, reprezentowanego przez ten dziennik, za mało radykalny. Niektóre dzienniki podały jednak były w formie dość wiarogodnej wiadomość, jakoby przewódcy klubu Hohenwarta nie zgadzali się z projektem. Wskutku tego puszczono w świat ów artykuł w podwójnym celu; po pierwsze żeby w szeregach zachowawców uczynić go popularniejszym — bo wszakże projekt, który nie podoba się liberalistom, już z tego tytułu nabywa u zachowawców pewnej popularności — po drugie, żeby na każdy wypadek wobec liberalnych wyborców pozbyć się odpowiedzialności. Dziś. kiedy wiadomość o odrzuceniu projektu przez Hohenwarta już się sprawdziła, opozycja *Neue fr. Presse* zupełnie zamilkła. Natomiast z kół głównie interesowanych, bo z kół robotniczych, podnosi się przeciw projektowi głośny protest. Organ stronnictwa robotniczego nazywa go farsą, o której na serjo mówić nie warto.

W istocie rzecz przedstawia się tak, że właściwy cel reformy wyborczej w ten sposób z pewnością osiągnięty nie zostanie. Nie jest już dziś tajemnicą, jakim był ten cel i kto całą akcję zainicjował.

Bajka, jakoby dr. Steinbach nakłaniał rząd do wniesienia reformy wyborczej, opierała się na fakcie, że dr. Steinbach projekt reformy kodyfikował. Inicjatorem jego był dyrektor policji pan Stejskal, który przedstawił dworowi, iż rozszerzenie prawa wyborczego jedynie skierować może wzmagający się ruch robotniczy na tory legalne. Takim więc był cel reformy, podjętej z woli dworu. Żeby jednak ten cel osiągnąć, potrzeba, by robotnicy uznali nową ordynację wyborczą za sprawiedliwą, by więc zaprzestali walki o prawa polityczne i zupełnie, jak w Niemczech, dążyli tylko do zdobycia coraz to więcej mandatów. Jeżeli przeciwnie, robotnicy widzą w nowej ordynacji starą krzywdę, walka poza parlamentarna toczyć się będzie dalej i zaostrzy się nawet jeszcze przez bardziej ożywiony ruch wyborczy. Garstka posłów socjalistycznych piorunować będzie w izbie, masy robotnicze po za izbą.

Dziwnego nabożeństwa ministrem jest hrabia Gundakar Wurmbrand. Jako marszałek krajowy w Styrji, uchodził za zdeklarowanego autonomistę, ba! nawet z pierwszych jego wystąpień w kwestji kolei lokalnych sądzić wypadało, że w istocie nim jest, dziś nagle oświadcza ten sam minister w komisji budżetowej, że rząd nie może z „przynależnego" mu wpływu na koleje lokalne nic na korzyść krajów ustąpić.

Przypominacie sobie zażartą walkę w sprawie decentralizacji zarządu kolei państwowych. Oddać należy Kołu polskiemu, a w szczególności p. Jaworskiemu i ówczesnemu ministrowi Zaleskiemu sprawiedliwość, iż zajmowali się szczerze tą sprawą. Lewica i prawica Koła zgodnie pracowały w tym kierunku — a jednak rezultat był marny, powiedzmy otwarcie, tylko formalny. Wtedy zwalczono usiłowania Koła potężnym argumentem: względami wojskowemi, względami na bezpieczeństwo monarchji na zewnątrz.

Uznając te względy i oceniając rzetelne dążności Koła, także prasa krajowa przyjęła wtedy odrzucenie życzeń autonomicznych spokojnie, jako fakt smutny, a jednak albo konieczny, albo przynajmniej przez sfery wojskowe za taki podawany.

Inaczej ma się rzecz z kolejami lokalnemi. Wszystkie te linje służyć mają wyłącznie interesom ekonomicznym i to interesom poszczególnych krajów, sprzecznym pomiędzy sobą bardzo często. Niemasz najmniejszej racji, dla której miałyby kraje koronne – a specjalnie Galicja — dać sobie wydrzeć wyłączny wpływ na zarząd tych kolei. Koleje lokalne galicyjskie powinne pod każdym względem służyć tylko lokalnym interesom Galicji. Powinne one prowadzić zupełnie odrębną politykę taryfową, któraby służyła wyłącznie interesom naszej produkcji i naszej konsumcji, nie zaś produkcji i konsumcji Wiednia, Czech lub Morawy. Wszelkie potrzeby tych kolei powinne w kraju być zaspakajane, począwszy od wagonów, a skończywszy na atramencie. Tu już nie szowinizm narodowy, ale zdrowy rozsądek i wzgląd na najżywotniejsze potrzeby kraju nakazuje Kołu nie ustąpić przed żadnym argumentem. Przeciwnie, szowinizmem austrjackim byłoby każde ustępstwo.

Wiedeń gotuje się do wyboru posła z śródmieścia i walka wyborcza zupełnie jasno się już zarysowała. Mimo, że antisemici nie stawiają, dotychczas przynajmniej, własnego kandydata, walka będzie dość ostrą — ale tylko o osobę. Wszyscy trzej kandydaci należą do obozu liberalnego, jakkolwiek jeden z nich w części się tego zapiera. Najwięcej szans — acz najmniej zasług — ma pan Noske, karjerowicz liberalny, złączony licznemi węzłami z potęgami giełdy. Drugi z rzędu kandydat dr. Friedjung, dziennikarz, ongi naczelny redaktor *Deutsche Ztg.*, należy do ludzi w tym obozie wyjątkowo czystych i zacnych.

Jako redaktor *Deutsche Ztg*, podjął się był ciężkiej pracy wydawania gazety bez środków, dostarczanych przez korrupcję: udziałów, ryczałtów itp. Akcjonarjuszom gazety wnet sprzykrzyła się katońska cnota redaktora i puścili go na paszę. Od tego czasu pisuje dr. Friedjung dla dzienników zagranicznych. Jest to liberał z odcieniem nacjonalno-niemieckim, krótko widzący doktryner, ale człowiek, powtarzam, najzacniejszy.

Trzeci kandydat, adwokat dr. Ofner, nie zobowiązuje się do przyłączenia do klubu lewicy. Mieni się liberalnym, ale odmawia tego tytułu klubowi lewicy, zresztą różni się od poprzednich dwóch kandydatów tem, że oświadcza się za powszechnem głosowaniem. Dr. Ofner jest *homo novus*, wyszukany przez bardzo wpływowy *Sozialpolitischer Verein*, do którego należą młodzi adwokaci bez kljentów, lekarze bez pacjentów, słowem cała niezadowolona inteligencja.

Prowizoryczny traktat handlowy z Rosją, został, jak wiecie, przez komisję przyjęty i nie ulega wątpliwości, że przyjmie go i plenum. Traktat będzie, jak słychać, przedłożony izbie prędzej aniżeli powszechnie sądzono, gdyż wszystkie trudności są już rzekomo zażegnane. Wobec rokowań traktatowych coraz widoczniejszą staje się dążność odsunięcia na bok wszelkiej politycznej animozji. Najlepszym tego dowodem stanowisko inspirowanej prasy wobec Serbji. Wszystkie dzienniki zagraniczne, które czerpią o sprawach, Austrję obchodzących, z wiedeńskiego Ballplatzu informacje, zapewniają jakby na komendę, że Austrja potępia wszelkie intrygi Milana przeciwko Rosji, i że Serbja w żadnym wypadku liczyć nie może na jej poparcie. Ton artykułów ostry, a Milan często gęsto nazywa się czarnym niewdzięcznikiem, niegodnym dobrodziejstw, doznanych od cara. Ha trudno! Kiedy przyjaźń — to przyjaźń!

Na zakończenie listu, wiadomość ze świata artystycznego. Panna Bronisława Wolska urządza 13. bm. w sali Ehrbara oryginalny koncert, na którym śpiewać będzie we wszystkich słowiańskich językach: po polsku, po rusińsku, po czesku, po rosyjsku, po serbsku, po bułgarsku i bogdaj czy nie po słowacku. „Koalicyjny" koncert słowiański budzi tu wielkie zajęcie, w Czechach powodzenie tych koncertów było nadzwyczajne. W wieczorze udział biorą: skrzypek pan Drucker i fortepianistka panna Ida Karsten.

Adin.

Z dziejów ucisku religijnego w Rosji.

W nr. 46 *Warsz. Dniew.* z rb. znajdujemy następujące:

„Postanowienie najśw. synodu".

„Synod najśw. przez uchwałę z dnia 24 stycznia — 1. lutego 1894 r. postanowił: założyć klasztor żeński w uroczysku Teolin, gubernji suwalskiej, przy posadzie Sapoćkinie nazwać go „monastyrem żeńskim teolińskim Spaso Preobrażeńskim" (Przemienienia Pańskiego) i nadać mu wszystkie budowle, ziemie i przyległości (ugodia), które należały do kościoła (kastieł) teolińskiego i przeszły według rozkazu najwyższego, wydanego dnia 8. marca 1890 r., pod zarząd prawosławny".

Jak widać z dekretu tego, kościół w Teolinie skasowany został przed czterema laty. Dowiadujemy się o tym gwałcie, dzięki szczerości rządu rosyjskiego, bo Polacy na Litwie widocznie nie chcą psuć reputacji rządowi...

Kościół w Teolinie był filialnym dla parafii w Hożej ad Sylwanówa, bardzo rozległej i liczącej prawie 6500 dusz. Przez zniesienie więc filji stała się parafianom wielka krzywda, bo przynajmniej połowa z nich skazaną została na odbywanie dalekiej podróży dla zadośćuczynienia swoim obowiązkom i potrzebom religijnym. A jednak rząd rosyjski śmie oświadczać, że nawet najmniejszym potrzebom religijnym swej ludności katolickiej stara się uczynić zadość.

Oprócz tej krzywdy, dopuścił się rząd rosyjski świętokradzkiej grabieży: własność bowiem świętą katolików zabrał i pobożną fundację, przez Wołłowiczów na utrzymanie kościoła i księdza katolickiego przeznaczoną (1798 r.), mniszkom prawosławnym oddaje! Zapisujemy tymczasem fakt, że monaster prawosławny z łupieztwa powstaje w miejscu, gdzie nie ma nikogo z prawosławnych.

Z Wilna znów otrzymał *Dz. Pozn.* następujący „okólnik":

„Minist. Spraw Wewn.
Inspektor drukarń i t. p. zakładów, oraz handlu księgarskiego w m. Wilnie.
18. grudnia 1893.

Do wszystkich, utrzymujących księgarnie, sklepy i bibljoteki w m. Wilnie.

J. Eksc. p. jenerał-gubernator wileński, kowieński i grodzieński raczył uznać za konieczne, w najwyżej powierzonym sobie kraju zakazać obiegu książki. wydanej, żeby obejść istniejące rozporządzenia, przez ks. Wincentego Żyworonka, proboszcza par. korkożyskiej, pow. święciańskiego, za pozwoleniem warszawskiego komitetu cenzury, w języku polskim, z nutami, pod tytułem: „Kantyczki stare i nowe," drukowanej za granicą, w m. Lipsku, w drukarni Breitkopfa i Hertela, w dwóch częściach: I. część, stronnic 170, drukowana w r. 1891; druga: stronnic 190, drukowana w r. 1892.

Oznajmiając o powyższem rozporządzeniu J. Eksc. jenerał-gubernatora wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego, polecam wszystkim, utrzymującym księgarnie, sklepy i bibljoteki w

---

40)

NERA POLACCA.

POWIEŚĆ
napisał
WINCENTY hr. ŁOŚ.

(Ciąg dalszy.)

Erema zbliżyła się jeszcze do mnie i ze swoją zwykłą szczerością zaczęła ciszej:

— Jankiem... On zdaje mi się być zajętym panią Irmą. To zajęcie zaś jest tem niebezpieczniejsze i bardziej zatrważające, że nosi pozory uczucia nie zrodzonego, ani rodzącego się, tylko... odbudzonego...

Struchlałem, a ona dalej ciągnęła.

— Z początku fizjonomja jego zdradzała wielkie niezadowolenie z przybycia jej, później... wściekłość, potem obojętność, powoli niepokój, a wreszcie to, co teraz na jego obliczu czytam.

— Czyżbyś pani wątpiła — podchwyciłem — że on ciebie, ciebie jedną i całą siłą kocha?...

— Nie — odparła zaraz Erema — wierzę w to... wierzę! ale jako pisarka czuję, że mnie i moja obserwacja nie myli, że symptomata są pewnych uczuć odbiciem, a Irma jest rywalką, której bym...

— Co?

— Której bym się bała...

Zaśmiałem się, bo uznałem, że trzeba było te może wczoraj zrodzone w Eremie podejrzenia natychmiast zabić.

— Pani! Janek zna panią Irmę — zawołałem.

— Jakto? — zapytała Erema spoczywając na mnie swym zdziwionym i otwartym wzrokiem.

— Pani Irma jest według mnie najzwyklejszą awanturnicą...

Erema struchlała.

— Jakto? — zapytała znowu.

Przestraszyłem się sam siebie i podchwyciłem.

— Na to mi patrzy ze wszystkiego i nie przypuszczam, by czemkolwiek mogła zająć człowieka, kochającego się w pani.

Oblicze Eremy nie umiało już ukryć głębokiego zafrasowania. Po chwili zadumy, podnosząc oczy z ziemi, zapytała.

— Znaliście ją wszakże we Florencji?

— Tak!

— Więc naturalnie, gdyby się Jankowi mogła podobać, to by mu się była zaczęła tam podobać.

— Ależ naturalnie!

Erema więcej nie wypowiedziała słowa, tylko czasem nieznacznie spoglądała w stronę kroczącej za nami pary i dalej zatapiała się w swych spokojnych i wytrawnych refleksjach.

Wkrótce Janek się do niej zbliżył, a ja zająłem jego miejsce przy pani Irmie.

— Pani! — zagadnąłem — te pogadanki *aparte* z Jankiem...

— Nie szkodzą — podchwyciła kobieta — Owszem, podejrzanem mogło by się wydać, gdybym ja jego, a on mnie unikał. Czy pan co zauważył?

— Niezadowolenie i cień podejrzenia...

— Jednem słowem je dziś jeszcze rozwieję!

Spojrzałem na Irmę. Wyglądała pobudzoną, jak jeszcze jej w Zakopanem nie widziałem i to mnie, pamiętam, jakby sztyletem, drasnęło.

— Pani! — dodałem — wyglądasz tą rozmową jednak ożywioną?

— Bo ja, kochany panei, szalenie lubię intrygować. Teraz uczyłam tego biednego Janka, który co kwartał jest w stanie w innej kobiecie sza-le-nie się kochać, jak ma wymódz decyzję na Eremie.

— Jakże?

— Zagrażając jej, że się mną zajmie...

Milczałem, rozważając to wszystko, co mi się jeszcze nieraz trafiało w rozmowie z tą „*nera Polacca*", której oczy zawsze co innego mówiły, niż usta, a ona po chwili dalej szczebiotała.

— Ten Janek jest bardzo młodym... przypominam sobie, jak mi to pan na balu u Castelletich, zdaje się, powiedziałeś.

— Cóżeś pani zrobiła z Torlionim? — zapytałem raz pierwszy, tykając tego indywiduum, które mi się nasunęło mojej pamięci.

Pani Irma się zamyśliła.

— Jest, jakim był... trzymam go w rezerwie... Nie wiedziałam, jak tu się obróci... Ja pewnie i wyjdę za niego...

Byliśmy w domu pod willą Erema, gdzie mnie czekał mój służący z depeszą w ręce.

Emeryk telegrafował z drogi:

„List spóźniony dostałem w Paryżu. Spieszę do Krakowa, gdzie stanę 17-go rano i będę oczekiwał wiadomości, czy dalej jechać".

Ta depe za mnie ucieszyła i zmartwiła.

— Emeryk! Poczciwy przyjaciel! Już nie był potrzebnym. Czy go dalej fatygować? Czy co zrobić?

Po chwili namysłu, zdecydowałem się wyjechać sam do Krakowa i tam się z nim widziawszy, nie trudzić go w Tatry, których zapewne nie był ciekawym.

Pani Irma pierwsza dostrzegła zakłopotanie na mej twarzy.

— Dostałeś pan może niemiłą wiadomość? — zapytała.

— Nie, jeden z moich przyjaciół, hrabia Emeryk będzie siedmnastego w Krakowie i chce się ze mną widzieć.

— To go sprowadź pan tutaj.

— Nie! — odparłem — on nie lubi nawet takich cudownych dziur. Siedmnastego, to kiedy?

— Pojutrze! Cóż pan zrobisz?

— Pojadę do Krakowa... zabawię z nim dzień, dwa i wrócę...

— To wrócisz pan dwudziestego w nocy, lub dwudziestego pierwszego — odparła obojętnie Irma.

— Jak pani odrazu wszystko obliczasz! — wtrąciłem bezmyślnie, postanawiając jeszcze na noc opuścić Zakopane, by przybywającego pojutrze Emeryka czekać już na dworcu kolejowym w Krakowie.

X.

Siedmnastego września, jak doniósł, tak i przybył do Krakowa Emeryk.

Pokazało się, iż depesza moja, wysłana do niego zaraz pierwszego dnia zjawienia się Irmy w Zakopanem, nie zastała go w Trouville, gdzie bawił i dogoniła go po różnych zwłokach dopiero w Paryżu. Stamtąd też natychmiast wybrał się w drogę i z granicy Francji wysłał mi telegram, który mnie zdecydował do wybrania się do Krakowa dla oszczędzenia mu uciążliwych kilkunastu mil kołowej podróży.

Skoro tylko jednak dowiedział się o celu mego przybycia, oznajmił mi, iż chętnie pozna Zakopane, zobaczy Janka i jego przyszłą żonę, a swoją sąsiadkę, wreszcie panią Irmę, która nigdy nikogo znudzić nie może—i powróci ze mną do Krakowa.

Krakowa nie znał; mieliśmy więc kilka dni zabawić w tem mieście, oddając się zwidzaniu kościołów i pomników, poczem ruszyć w góry.

Pobieżnie opowiedziałem wszystko Emerykowi, który wszystko znalazł naturalnem, a cały obrót rzeczy szczęśliwym.

Na drugi dzień jednak wieczorem, znaleźliśmy się w hotelu sami i nieco zmęczeni chodzeniem po mieście. Emeryk od rana już wyglądał zamyślony, co mu się bardzo często trafiało i bynajmniej mnie nie dziwiło. Hrabia zawsze nad czemś rozważał. Nagle zagadnął mnie.

— Wiesz! Na pierwszy rzut oka to się wszystko wydaje naturalnem, ale...

— O czem mówisz?..

— Ta pani Irma mnie zastanawia... Nie mogę sobie jej wystawić w roli, jaką tam teraz odgrywa...

— Jest zupełnie naturalną i na swojem miejscu.

— Czy ci się tylko nie zdaje?...

To pytanie przyjaciela uderzyło mnie. Wierzyłem zawsze w jego bystrość i przenikliwość i stąd rachowałem się z każdem jego słowem. On zaczął chodzić po pokoju zapalać papierosa od papierosa i popijać herbatę. Było to już oznaką, że coś kombinował. Nagle przystanął i zawołał:

— Wczoraj byłem znużony. Opowiadanie twoje pobieżne przenosiło mnie w nowy prawie żywioł... Przez sześć miesięcy zapomniałem o wielu szczegółach...

— Więc?...

Hrabia zapytał:

— Jesteś w usposobieniu opowiedzenia mi *da capo* wszystkiego od początku, dokładnie, nie omijając żadnego szczegółu?...

— Służę ci i zaczynam.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

żeby tego rozporządzenia surowo i ...ankowo się trzymali i wykonywlai; wszy... zaś egzemplarze wymienionej książki, jeżeli się znajdują u tychże osób, polecam natychmiast, po otrzymaniu niniejszego, odesłać do mnie, dla przedstawienia Jego Ekscelencji.

Inspektor *Maczałow.*"

„Kantyczki" wszyscy znamy; nie ma w nich nic zakazanego; bo to są pieśni czysto religijne, bez żadnych aluzyj politycznych. Zakaz pana Orżewskiego nie jest niczem motywowany. Jedyny motyw: „że drukowane są dla obejścia istniejących rozporządzeń" po polsku za granicą i za pozwoleniem warszawskiego komitetu cenzury! Nie znamy żadnych tego rodzaju przepisów i gdyby istniały, okólnik wymieniłby je niezawodnie, jak to zawsze bywa w urzędowych papierach; skoro zaś ich nie wymienia, można twierdzić, że mylnie się na nie powołuje.

Bank rolniczy.

Lwów 8. marca.

Pod przewodnictwem prezesa rady nadzorczej p. Bolesława Augustynowicza odbyło się dziś wieczorem w wielkiej sali Towarzystwa kredytowego ziemskiego, XIV. zwyczajne ogólne zgromadzenie członków Banku rolniczego.

Ze sprawozdania, przedłożonego przez dyrekcję, okazuje się, że w r. 1893 przychód kasy wynosił 542.858 zł 08 ct., rozchód 533 120 zł. 77 ct, pozostała zatem gotówka w kwocie 9.737 zł. 31 ct.

Bilans majątku Banku wynosił z końcem r. 1893 sumę 228.105 zł. 57 ct. Czysty zysk wykazano w kwocie 2.669 zł. 01 ct.

Z dniem 1. stycznia 1893 liczył Bank rolniczy 107 członków z 192 udziałami, w r. 1893 przybyło 7 członków z 8 udziałami; razem było zatem członków 114 z 200 udziałami. W roku 1893 zwrócono 3 członkom 3 udziały, pozostało z końcem 1893 roku 111 członków ze 197 udziałami.

Po koniec r. 1893 wpłaciło 103 członków 178 udziałów zupełnie w kwocie 35.600 zł.; 4 członków 4 udziały częściowo w kwocie 450 zł. — razem przeto 36 050 zł.

Z porządku dziennego na wniosek komisji rewizyjnej, przedstawiony przez p. Czesława Lekczyńskiego, uchwalono udzielić dyrekcji uznanie za jej dotychczasową działalność i absolutorjum z rachunków roku 1893.

Z kolei zgromadzenie zatwierdziło trzech członków nowej dyrekcji Banku rolniczego, wybranych przez radę nadzorczą w osobach pp.: Juljuscha Mikolascha, Kazimierza Rudnickiego i Władysława Bogdańskiego.

Do komisji rewizyjnej wybrani zostali przez aklamację pp. Bolesław Długoszewski, Czesław Lekczyński, Henryk Potworowski, Antoni Raszewski i br. Adolf Jorkasch.

Na wniosek, przedłożony imieniem rady nadzorczej przez p. Stanisława Niezabitowskiego, uchwalono z czystego zysku w kwocie 2669 zł. 01 ct. przeznaczyć 4% tytułem dywidendy od udziałów, co wynosi kwotę 1424 zł., na tantjemy dla urzędników i dyrekcji przeznaczono kwotę 731 zł., do funduszu rezerwowego przeznaczono 266 zł 90 ct., resztę w kwocie 247 zł. 11 ct. przeniesiono na rachunek roku 1894.

Na tem zakończono obrady walnego zgromadzenia Banku rolniczego.

Następnie poruszył p. Kazimierz Rudnicki kwestję założenia fabryki sukna w okolicy Lwowa i prosił, aby zebrani nad kwestją tą się zastanowili. Mowca podniósł, że w obecnej chwili wskazanem jest pomyśleć nad tem, aby módz z gruntów osiągnąć wyższy dochód.

P. Kazimierz Madeyski podniósł myśl założenia fabryki cukru w Przeworsku.

Przemawiali jeszcze pp. Władysław Wielowiejski, Bolesław Augustynowicz i inni; w końcu postanowiono na propozycję p. Bolesława Augustynowicza, poruszyć kwestję założenia cukrowni na poufnem zebraniu członków galicyjskiego towarzystwa gospodarczego, przy sposobności walnego zgromadzenia towarzystwa gospodarskiego, odbyć się mającego w dniach 16. i 17. b. m.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 10.. marca.

Teatr hr. Skarbka: „Oj dragoni!" krotochwila w 3 aktach z francuskiego Karola Bossu i Edmunda Delavigne, tłumaczył M. Sachorowski. Rozpoczną: „Pierwiosnki", obrazek sceniczny w 1 akcie Kordjana Ujejskiego. Początek o godzinie 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Hr. Bolesta Koziebrodzki, sekretarz austrjackiej ambasady w Stambule, otrzymał od sułtana order Medżidie klasy drugiej. — Cesarz niemiecki nadał radcy zdrowia, dr. Wicherkiewiczowi w Poznaniu tytuł profesora.

Nekrologja. Władysław Karpiński, b. wychowaniec instytutu agronomicznego w Marymoncie, urzędnik dr. żel. nadwiślańskiej, zmarł w Warszawie, przeżywszy lat 57.

Kalendarz. Sobota (10.): 40 Męczenników. — Wschód słońca o godzinie 6. minut 31, zachód o godzinie 5. minut 51.

Dla obchodu rocznicy Kościuszkowskiej we Lwowie zawiązał się komitet, który rozesłał zaproszenia do szerszego grona obywateli na zebranie do kasyna miejskiego na niedzielę 11. bm. o godzinie 4 popołudniu, w celu ustalenia programu obchodu.

Proponowany jest dzień 4. kwietnia jako rocznica bitwy Racławickiej.

Medaljony z wizerunkiem Tadeusza Kościuszki, podług rzeźby Dawida, odciśnięte w masie papierowej, ukazały się w handlu nakładem pracowni introligatorsko-galanteryjnej p. Ludwika Grudzińskiego w Krakowie. Robią one wrażenie odlewu z metalu, a ponieważ są i ładne i tanie, powinny znaleść rychły zbyt w jak najszerszych kołach publiczności.

Stan hoteli lwowskich. W sprawie omówienia kwestji hotelowej ze względu na spodziewane liczne zjazdy podczas wystawy krajowej i uporządkowania hoteli lwowskich — które, jak wiadomo, wiele do życzenia pozostawiają — odbyła się wczoraj w gmachu namiestnictwa konferencja pod przewodnictwem namiestnika. W obradach uczestniczyli: prezydent miasta p. Mochnacki i wiceprezydent dr. Marchwicki, członkowie rady pp. Michalski, Piepes i Schayer, z magistratu radca Łyszkowski i sekretarz Ostrowski, z dyrekcji policji radca dw. Krzaczkowski i radca Korzeniowski, z komitetu wystawy p. Buynowski i radca nam. Mauthner.

Postanowiono utworzyć komisję, złożoną z delegata magistratu, dyrekcji policji i fizyka m., która zbada w tych dniach wszystkie hotele lwowskie i wyda na miejscu stosowne polecenia. Wydane zarządzenia mają być po koniec kwietnia rb. z całą ścisłością wykonane; w razie przeciwnym nastąpi bezwzględne zamknięcie hotelu. — Następnie co dwa tygodnie badać będzie komisja stan hoteli pod względem porządku i czystości, a w razie spostrzeżenia najmniejszego zaniedbania, rygor powyższy ścisłe znajdzie zastosowanie. — Kwestja taryfy, czyli cen pokoji, będzie też przedmiotem dochodzenia i ulegnie zatwierdzeniu władzy. celem ochrony przybyszów przed możliwym wyzyskiem.

Dodać winniśmy, że dyrekcja wystawy dla zapobieżenia wygórowaniu cen pokoi, urządzi własnym kosztem w kilku wynajętych kamienicach hotele na czas wystawy, które co do komfortu, czystości i taniości posłużyć będą mogły za przykład dla tutejszych hotelistów.

Możemy tylko wyrazić wdzięczność panu namiestnikowi za poruszenie powyższej kwestji, która rzeczywiście wymagała energicznego postąpienia, a jak dotąd, z wielką flegmą była traktowaną.

Z sekcji ekonomicznej Towarzystwa prawniczego. Dnia 5. bm. miał w tejże sekcji p. prof. Lipiński bardzo zajmujący odczyt o handlu drzewnym w Galicji. Prelegent przedstawiwszy cały ogrom strat, jakie właściciele lasów z powodu nieracjonalnej ich eksploatacji ponoszą, rzucił myśl stworzenia spółki, lub towarzystwa któreby eksploatację w swoje ręce wzięło i cały zysk, jaki dzisiaj tonie w kieszeniach całego szeregu pośredników handlu drzewem, dla właścicieli lasów ratowało. W bardzo ożywionej dyskusji, która się po odczycie wywiązała, brali udział pp.: Góralczyk, Acht, prof. dr. Głąbiński, dr. Małaczyński, dr. Skałkowski, dyr. Tyniecki, dr. Steczkowski, dr. Kratter, dr. Rybicki i prof. dr. Ochenkowski. Dalszy ciąg dyskusji nastąpi dnia 19. bm., poczem powzięte będą uchwały, o których ze względu na ważność przedmiotu nie omieszkamy donieść.

Mianowania. Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego krakowskiej dyrekcji policji, Karola Kropczyńskiego, koncepistą policji w etacie dyrekcji policji w Krakowie.

Sąd kraj. wyższy w Krakowie zamianował kancelistami sądów powiatowych: systemizowanego dyetarjusza tabuli krajowej i miejskiej we Lwowie, przydzielonego sądowi obwodowemu w Złoczowie, Bolesława Gromadzkiego, dla Kolbuszowej, zaś podoficera rachunkowego I. klasy 20. pułku piechoty w Krakowie, Ignacego Kubala, dla Milówki.

Przeniesienia Namiestnik przeniósł inżyniera, Franciszka Michalskiego, z Niska do Krakowa.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł kancelistę sądu pow w Milówce, Stanisława Majkę, na własną jego prośbę do Gorlic.

Prezenta. Namiestnictwo nadało opróżnione gr. kat. probostwo *regiae coll.* w Kałuszu, ks. Włodzimierzowi Petrusiewiczowi, gr. kat. wikaremu archikatedralnemu we Lwowie.

Wiadomości dyecezjalne. Rz. kat. archidyecezja lwowska: Instytucję kanoniczną na probostwo w Zimnowodzie otrzymał ks. Hubert Wegmann, prefekt w małem seminarjum we Lwowie. Jurysdykcję do słuchania spowiedzi otrzymał ks. Józef Sochowicz, ze Zgrom. księży Misjonarzy, przydzielony do parafii w Jezierżanach. — Rz. kat. dyecezja przemyska: Odznaczeni: *usu R. et M.* ks. Leon Pastor, prob. w Radymnie i poseł do rady państwa; *expos. can.* ks. Franciszek Wolski, prob. w Przysietnicy. Przeniesieni: ks. Wiktor Bar z Rychlic do Strzałkowic, ks. Antoni Sękowski z Strzałkowic do Dynowa, ks. Michał Żukliński z Dynowa do Gręboowa, ks. Ignacy Ziemba z Grębowa do Rychlic. Administratorem parafji w Jasieniu zamianowany ks. Jakób Skowron, miejscowy kooperator. — Dyecezja tarnowska: Odznaczeni: *expos, can.* ks. Jakób Górka, prof. teol. i ks. Jak. Krogulski, prob. w Zdżarcu.

Z powodu tegorocznej wystawy krajowej zamierza dyrekcja tutejszej miejskiej szkoły handlowo-przemysłowej wydać krótki rys historyczny o powstaniu i rozwoju tejże — i dołączyć do tego spis imienny tych uczniów swoich, którzy obecnie samoistne zajmują stanowiska, bądź we Lwowie, bądź też po za obrębem jego.

Odnośne zgłoszenia przyjmować będzie — za pomocą kart korespondencyjnych i z terminem do końca kwietnia rb. — p. Adolf Stroner, tejże szkoły docent i naczelnik miejskiej izby obrachunkowej we Lwowie.

Zmiana lokalu. Stowarzyszenie fachowe i zawodowe pomocników handlowych dla Galicji i Bukowiny przeniosło swój lokal do Rynku l. 37. W nowym lokalu odbędzie się w niedzielę dnia 11. marca b. r. wieczorek muzykalno-deklamacyjny. Początek o godzinie 7. wieczór.

Plac Halicki został oczyszczony ze szpecących go starych, nie-estetycznych trzech budynków. Rudery te rozebrano, przez co ta część śródmieścia przedstawia się teraz o wiele korzystniej, aniżeli do niedawnego czasu. W najbliższym czasie urządzony będzie na tym placu skwer publiczny.

„Audiatur et altera pars". W imię lojalności publicystycznej hołdując zasadzie: „*audiatur et altera pars*", zamieszczamy następujące pismo, które otrzymaliśmy dzisiaj od ks. proboszcza J. Mandyczewskiego: „Upraszam szanowną redakcję o sprostowanie korespondencji z Brodów w *Dzienniku Polskim* z dnia 1. marca rb. umieszczonej: 1. W gminie Bielawce koło Brodów nie ma 63 dusz obrz. łac., jak korespondent mylnie podał, lecz tylko 30. Uczniów do szkoły obowiązanych obrz łac. na r. 1894 nie ma 16, lecz tylko 3, z których 2 uczęszcza do szkoły, a 1 z przyczyny śmierci ojca i ubóstwa nie uczęszcza. Tak samo i w r. 1892 było tylko 3 uczniów obrz. łac., do szkoły obowiązanych, a w roku 1893 nie było nauczyciela, a tem samem i nauki w szkole nie było. 2. Dnia 16. lutego 1894 nie zastał ks. Borowy żadnego dziecka obrz. łac. w szkole, gdyż on przyjechał rano do szkoły, a z dwóch do szkoły uczęszczających uczniów obrz. łac., jeden na popołudniową naukę do szkoły przychodzi, a drugi na naukę dopełniającą. 3. Notatka, z której odczytywał ks. Borowy nazwiska dzieci i która ma być dowodem, iż te dzieci mają być istotnie obrz. łac. — nie jest autentycznym wypisem z metryk, lecz fingowanym (?) wykazem, — gdyż z wyjątkiem 3, wszyscy inni są ochrzczeni na obrz. grecko-kat., w metrykach parochialnych cerkwi Bielawieckiej wpisani i obrz. gr. kat. zachowywali i zachowują. 4. Uczniów obrz. łac. nikt nie zaliczał i nie zalicza do obrządku grecko-kat., przeciwnie, ks. Świsterski i ks. Borowy [redacted] w obrządku grecko kat. ochrzczeni zostali, ten obrządek od maleńkości zachowywali i zachowują, na obrządek łac. koniecznie przeprowadzić starają się. Dnia 5. marca 1894 ks. Borowy siłą mocą (?!) zatrzymał 4 uczniów obrz. grecko-kat. w szkole, uczył ich pacierza polskiego i nakazał, aby do spowiedzi i do komunji św. do kościoła do Brodów przyszli. 5. Uczniów ani obrz. łac., ani obrz. gr. kat. nie uwalniam od szkoły, lecz ustawa sama uwalnia kaleki, idjotów, nędzarzy i tych, którzy z gminy wyprowadzili się. 6. Księdzu Borowemu nie kazał nauczyciel stać za drzwiami, gdyż nie wiedział nawet, że on tam się znajduje, lecz ks. Borowy dobrowolnie to stanowisko zajął. 7. Na żadnem zgromadzeniu ruskiem nie przewodniczyłem; (korespondent zapewne miał na myśli wiec ruski w Brodach w r. 1891) i do uchwał żadnych na wiecu tym zadecydowanych, nie przyczyniałem się

Bielawce, dnia 7. marca 1894. *Ks. Juljan Mandyczewski,* radca konsystorski i gr. k. proboszcz."

Zamieszczając to pismo ks. Mandyczewskiego, nie możemy się powstrzymać od uwagi, iż bądźcobądź w tych Bielawcach muszą zachodzić uzasadnione wątpliwości co do właściwego pochodzenia dzieci, o których obrządek ks Borowy z ks. Mandyczewskim spór toczą, skoro pierwszy z nich w chwalebnej zapobiegliwości kapłańskiej naraża się na nieprzyjemności rozliczne, a jednak trwa uporczywie przy swem zapatrywaniu, iż rzeczone dzieci należą do obrządku łacińskiego. Uprawnia nas do tego przypuszczenia zwłaszcza ustęp 4) przytoczonego pisma, zarzucający obu kapłanom polskim t. zw. *duszechwactwo.* Owóż faktem jest, stwierdzonym nie raz i dwa, ale tysiąc razy, że księża obrz. łac. nie przerabiają dzieci ruskich na obrządek łaciński, podczas gdy z przeciwnej strony rok-rocznie wiele wypadków takich się zdarza. I w tych Bielawcach ni stąd ni zowąd znajdują się przecież dzieci, zapisane wprawdzie do metryk ruskich, lecz widocznie pochodzenia polskiego, skoro ks. Borowy do parafji łacińskiej w Brodach je zalicza.

„Echo" w Czerniowcach. *Gazeta Polska* zamieszcza w ostatnim numerze z dnia 8. marca r. b. trzyszpaltowe sprawozdanie z koncertu, urządzonego w Czerniowcach przez lwowskie „Echo", oraz z serdecznego przyjęcia, jakiego doznali w tem mieście nasi dzielni śpiewacy. Niemieckie pisma, wychodzące w Czerniowcach (*Czernowitzer Zeitung* i *Bukowinaer Nachrichten*), wyrażają się o produkcjach „Echa", także nader pochlebnie. Słowem, i ta wycieczka „Echa" wypadła świetnie.

Dziesięcioletnia samobójczyni. Niezwykły wypadek, który się zdarzył w tych dniach w Czerniowcach — o czem krótko donosiliśmy — uzupełniamy jeszcze szczegółami, jakie nas dochodzą z lepiej poinformowanego źródła. Dziesięcioletnia Anna Souper posiada matkę, wdowę po pisarzu gminnym, oraz 2 braci w wieku lat 17 i 15. Bracia mają być niezwykłymi łobuzami i znęcają się zarówno nad matką, jak i nad małą siostrzyczką. Po całych dniach bili je, dziecko nawet dręczyli rozpalonym w ogniu haczykiem. Doprowadzona do rozpaczy, Anna, przybywszy do szkoły, kiedy nie było jeszcze nauczycielki i tylko jedna koleżanka, mała izraelitka, zwierzyła się jej ze smutnej doli i pytała o radę. Koleżanka odrzekła, iż w takim wypadku najlepiej — powiesić się! „Na czem i gdzie?" — zapytała mała Anna. — Powieś się tutaj na wieszadle za pomocą chusteczki z głowy; ja się odwrócę i nie będę przeszkadzała. — Anna rzeczywiście byłaby to uczyniła, lecz w tejże chwili weszła do klasy nauczycielka.

Gdy dziecko zaprowadzono do dyrektorki zakładu i przywołano matkę, okazało się, że istotnie młodzi Souperowie z matką i córką obchodzili się po bestjalsku, że należą do szajki czerniowieckich złodziei i dopuszczają się niebywałych zbrodni. Mała Anna zeznała, że starszy brat usiłował okraść kościół rz.-kat. parafialny, a młodszy, w towarzystwie dwóch żydów wyrostków dopuścił się pamiętnej kradzieży i straszliwego świętokradztwa w kościele OO. Jezuitów. Zeznań tych udzielono prokuratorji państwa, a dziewczynkę umieszczono na razie w zakładzie SS. Marji.

Z zazdrości. Od roku zamężna żona czerniow. kupca, Jetti Storch, kobieta 23-letnia, udała się 4. bm. do swych rodziców w siole Buda i tam odebrała sobie życie przez otrucie. Powodem samobójstwa miała być zazdrość.

Samobójstwa w armji *Militär Wochenblatt* opublikował statystyczne studjum o samobójstwach w armji austrjackiej, które nasuwa bardzo przykre uwagi. Na 10.000 żołnierzy trafia się przeciętnie rocznie samobójstw w Austrji 12·53, w Niemczech 6·33, we Włoszech 4·07, we Francji 3·44, w Belgji 2·94, w Anglji 2·09. Widzimy więc przerażający fakt, że w armji austrjackiej stosunkowo najwięcej samobójstw się zdarza, że relatywna cyfra tych samobójstw dwa razy jest tak wielką, jak w państwie, na drugiem po za nią miejscu w tej smutnej tabeli stojącem.

Liczba samobójstw w rozmaitych korpusach i w rozmaitych pułkach jest różna. Są pułki, w których przez cały rok nie trafia się ani jedno samobójstwo, są znów takie, w których samobójstwa są na porządku dziennym. Okoliczność ta posłużyć może, [redacted] Czyż nie należałoby w takich oddziałach wojsk spróbować zmiany dowódców? Zobaczymy skutki, a potem będzie można dalej śledzić za korzeniami złego. Na zmniejszeniu liczby samobójstw w armji przedewszystkiem powinno zależeć zarządowi wojskowemu. Środki, które on dotychczas zarządził pod naciskiem wezwań delegacji, nie przyniosły zadowalających rezultatów. Może nowy minister wojny będzie miał w tym względzie szczęśliwszą rękę.

Poszukiwanie spadkobierców. Sędzia pokoju 20go rewiru zawiadamia w *Warsz. Gub. Wied.* o spadku, wakującym po zmarłej w Warszawie Zofji Tałyżeńskiej. Masa spadkowa składa się z różnych ruchomości i 17.000 rs. gotówki.

Przygoda Pytlasińskiego. Pisma ryskie donoszą, iż atleta warszawski p. Pytlasiński podczas ostatniego występu w cyrku tamecznym padł ofiarą wypadku. Mianowicie ciężar żelazny, wysunąwszy się z ręki siłacza, upadł mu na głowę, powodując ciężkie rany.

Samobójstwo na morzu. W roku 1889 farmaceuta warszawski, Antoni Sawicki, wyemigrował do Brazylji, gdzie ożenił się z córką jubilera Polką, Kazimierą Wintówną. Dorobiwszy się pieniędzy, powracali do kraju. Tymczasem na morzu na pokładzie statku „Brema" d. 3. zm. Sawicki wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie; wkrótce potem żona jego otruła się. Donosi o tem *Kur. Warsz.*

Na kolei uralsko-riazańskiej wykoleił się niedawno pociąg mięszany. Pierwszych dwanaście wagonów, prawie wyłącznie naładowanych spirytusem, zostało zupełnie zniszczonych. Skoro chłopi z pobliskich wsi dowiedzieli się, że spirytus się rozlał, natychmiast zbiegli się tłumnie na miejsce katastrofy i z kałużek lub rozbitych beczek pili spirytus jak wodę, tak iż wkrótce miejsce katastrofy zalegały setki na śmierć... popitych.

Kronika brukowa. Za zakazany powrót do Lwowa, aresztowano notowanego złodzieja Jakóba Blausteina.

Paulina Balsambaum donosi, że zbiegła od niej sługa Marjanna Michalska, wykradłszy swą książkę służbową i zabrawszy swej pani rozmaitych rzeczy, ogólnej wartości około 200 zł.

Adolfowi Grünfeldowi, restauratorowi, skradziono ubiegłej nocy z okna wystawowego — po wyciśnięciu szyby — 10 flaszek koniaku, 8 flaszek benedyktynki i wiele innych flaszek likieru, wartości łącznej 40 zł.

Za dręczenie zwierząt ukarano 24 godzinnym aresztem Tomasza Jeszypa, parobka importu węgla kamiennego.

Korespondencja redakcji. *Wiosna. Znicz.* — Zakomunikowaliśmy autorowi.

Galicyjski klub jazdy panów. Drugie zwyczajne Walne zgromadzenie członków galicyjskiego Klubu jazdy panów, odbędzie się w niedzielę dnia 18. marca 1894 roku, o godzinie 3. popołudniu w sali posiedzeń Tow. ubezp. w Krakowie ulica Basztowa.

Zapiski zamiejscowe.

Tarnów. Na dochód budowy własnego gmachu urządza towarzystwo gimnastyczne „Sokół" w poniedziałek, dnia 12. marca rb. w sali teatralnej przedstawienie amatorskie: 1. „Pokój do wynajęcia", krotochwila w 1. akcie przez A. Popławskiego i A. Golańskiego; 2. „Podejrzana osoba", komedja w 1. akcie przez Stanisława Dobrzańskiego; 3. Monolog, wygłosi druh S.; 4. Na ogólne żądanie po raz drugi 3 żywe obrazy z „Konrada Wallenroda", kostjumy, zbroje, dekoracje zupełnie nowe. Muzyka pp. Auberów. Początek o godz. 7½ wieczór.

Przemyśl. Towarzystwo muzyczne w Przemyślu pod dyr. artyst. p. Ludwika Dietza, urządza w niedzielę dnia 11. marca rb. w sali ratuszowej II. koncert sezonu 1893/94 z obfitym programem.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę przedstawienie rozpocznie „Pierwiosnki", obrazek sceniczny w 1. akcie Kordjana Ujejskiego; zakończy po raz czwarty „Oj dragoni!", krotochwila w 3. aktach z francuskiego Karola Bossu i Edmunda Delavigne, tłumaczył M. Sachorowski (z repertuaru wiedeńskiego „Carlteatru"); jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Biedna dziewczyna", krotochwila ze śpiewami i tańcami w 5. aktach, a 6. obrazach, L. Krenn'a i K. Lindau'a, muzyka L. Kuhn'a, tłumaczył A. Kitschman; wieczór o godzinie 7 po raz trzeci „Kiliński", obraz historyczny w 5. aktach Jana Załęgi.

Z teatru. Na doskonałą pantomimę Carré'go, „Syn marnotrawny" patrzono i onegdaj z wielkiem zajęciem, podziwiając doskonale wystudjowaną grę naszych artystów, a mianowicie pań: Czaplińskiej, Siemaszkowej i Gostyńskiej, oraz pp. Ruszkowskiego i Gasińskiego. Prawdziwie artystycznej muzyki, pełnej melodji i wdzięku, słuchano z przyjemnością, oddając zasłużone pochwały za dobrą grę na fortepianie p. Stohlowi. I orkiestra również ze swego zadania wywiązała się dobrze.

Przedstawienie zakończyła jednoaktówka „Albo niebo, albo piekło" Madeyskiego, w której wszyscy artyści, z p. Stachowiczową i p. Fiszerem na czele, grali z humorem i werwą.

* * *

Dziś, w sobotę, po raz czwarty, arcyzabawna krotochwila „Oj dragoni!".

W niedzielę popołudniu „Biedna dziewczyna" w nowej obsadzie roli Małgorzatki, którą będzie pani Kasprowiczowa; wieczorem — po raz trzeci — „Kiliński", patrjotyczny obraz historyczny w 5 aktach Jana Załęgi.

W poniedziałek wznowienie znakomitej pięcioaktowej komedji Emila Augiera p.t. „Ubogie lwice" z panią Żelazowską, Stachowicz i pp. Żelazowskim, Woleńskim i Kwiecińskim w głównych i popisowych rolach.

„Podręcznik księgarski". Taką nazwę nosi przewodnik praktyczny dla wydawców, księgarzy, pomocników i praktykantów księgarskich, dzieło, którego zeszyt pierwszy pod redakcją Teodora Paprockiego w Warszawie ukazał się właśnie w handlu księgarskiem. Zawiera on krótkie rysy historyczne wynalazków i rozwojów sztuki drukarskiej; a dalej wiadomości ogólne papiernictwa, druku, introligatorstwa, oraz specjalne fachowe wiadomości księgarskie. Jakkolwiek autor w skromności swej poświęcił dzieło specjalnie fachowi księgarskiemu, to jednak może ono stanowić bardzo pożyteczną lekturę dla ludzi wykształconych — nie księgarzy, którym zawarte tam szczegóły odsłonić mogą ze stanowiska fachowego niejedną rzecz, z którą wobec wzmagającego się ruchu piśmienniczego i wydawniczego warto się zapoznać. (*Kr.*)

---

34)

Mr. JUDAS

POWIEŚĆ SPÓŁCZESNA

FERGUS'A HUME.

(Ciąg dalszy.)

Marson spojrzał na nią zdziwiony i już chciał coś odpowiedzieć, gdy zapukano do drzwi. Nie czekając pozwolenia, wszedł do pokoju służący, niosąc na tacy bilet wizytowy. Schwyciła go natychmiast Judyta.

— Pan Juljusz Guinaud. Niech wejdzie, Marks.

Służący się skłonił i znikł, a Marson spojrzał nagle na Judytę.

— Czy chcesz tu pozostać?

— Nie — odrzekła, wskazując na drzwi znajdujące się w końcu pokoju, zakryte kotarą. — Pójdę do przyległego pokoju.

— Aby podsłuchiwać?

— Nie, pójdę na górę, przebiorę się, a potem przyjdę tutaj, aby się dowiedzieć, co powie monsieur Guinaud.

— Żąda on jednak rozmowy w cztery oczy.

— Czy pan sobie tego także życzysz?

Marson nie dał na to żadnej odpowiedzi i z nerwowym pośpiechem podparł brodę na ręku.

— Masz pan do czynienia z niebezpiecznym człowiekiem — rzekła szeptem, ponieważ nie wiedziała, jak blisko Judas znajdować się może. — Kobieta musi tutaj wystąpić przeciwko niemu. A, otóż i on! Idę na górę i zaraz powrócę.

Podeszła do zakrytych drzwi i zaledwie spuściła za sobą kotarę, gdy wszedł służący i zaanonsował:

— Monsieur Guinaud.

Służący zniknął.

Czarno ubrany, wszedł Judas do pokoju i chytrem spojrzeniem obrzucił Marsona.

— Proszę, siadaj pan — rzekł tenże, wskazując ręką krzesło.

— Dziękuję — odparł Judas, kłaniając się. — Czy mówisz pan po francusku, monsieur?

— Oui, monsieur.

— To bardzo dobrze — zauważył Guinaud. — Mówmy po francusku, monsieur, jeśli łaska. W Anglji nie jestem jak u siebie w domu.

Zadowolony, usiadł z uśmiechem, ściągnął z długich, chudych rąk rękawiczki, a rozpiąwszy surdut, zaczął rozcierać ręce, obserwując tym czasem Marsona.

— Rzeczywiście, w waszej Anglji djabelnie zimno — powiedział, pocierając ręką swoje rude włosy. — Jestem dzieckiem południa i do tego mglistego nieba ani rusz nie mogę się przyzwyczaić, zwłaszcza, że pochodzę z Prowancji.

— Co pan właściwie masz do mnie za interes? — zapytał Marson sucho, mimowoli czując wstręt do fałszywej postaci Judasa. — Nie mogę panu poświęcić wiele czasu i dla tego proszę, zechciej pan mówić krótko.

Judas wzruszył ramionami, uśmiechnął się i zaczął mówić ogródkami.

— Jestem przyjacielem zmarłego Sebastjana Melstane, monsieur.

— Słyszałem o tem.

— Niestety, umarł on.

— I o tem słyszałem.

— O, pan wiesz wiele, mój panie, a czy wiesz pan także, że został on zamordowany?

— Na Boga! Nie,

Monsieur Guinaud podniósł oczy do sufitu z smutnym uśmiechem.

— Na pewno tak jest, monsieur. Zmarł w skutek zażycia pigułki morfinowej, którą włożono do pudełka z pigułkami tonicznemi.

— A któż ją tam włożył?

— Co? Pan o tem nie wiesz?

— Naturalnie, że nie.

Judas zmarszczył brwi i wzruszył znowu ramionami, nie mówiąc ani słowa.

— A cóż mnie zresztą śmierć Melstane'a obchodzi? — zapytał Marson oziębłe.

— Monsieur, on kochał pańską córkę.

— Wiem o tem. Bezczelność w wysokim stopniu.

— Jesteś pan zatem kontent, że Melstane umarł?

— Ani jestem kontent, ani zasmucony jego śmiercią, monsieur Guinaud. — Nie rozumiem jednak, dla czego mnie pan prosiłeś o tę chwilę rozmowy... Byłoby mi przyjemnie, gdybyś pan nareszcie chciał przystąpić do rzeczy.

Francuz oparł się na poręczy krzesła, splótł dłonie i uśmiechnął się słodko.

— Monsieur Marson, mój przyjaciel, który kochał piękną pańską córkę, umarł. Żałuję go z głębi duszy. Dla mnie samego jednak jest to zysk wielki.

— Dlaczego?

— Czyż pan nie możesz odgadnąć tajemnicy mojego serca? Kocham pańskiego aniołka.

— Pan?

Marson skoczył i spojrzał z oburzeniem na Francuza, który, nie zmieniając położenia, ciągle się słodko uśmiechał.

— Tak, ja, Juljusz Guinaud.

Z pogardą spojrzał na niego Marson, następnie bez jednego słowa przeszedł przez pokój w kierunku kominka i wyciągnął rękę, aby pocisnąć guzik dzwonka elektrycznego.

— Jeszcze chwilkę, monsieur — rzekł Judas trochę podniesionym głosem. — Co pan chcesz uczynić?

— Każę pana wyprowadzić.

Pocisnął guzik i stanął z wyrazem niemej pogardy na twarzy przy kominku. Judas jednak z jeszcze słodszym uśmiechem, niż poprzednio, oparł się wygodniej w krześle.

— W istocie, sądzę, że pan tego nie uczynisz, gdy usłyszysz, co ci powiem.

Służący ukazał się we drzwiach.

— Jeżeli pan zobaczysz, co zrobić mogę — kończył Judas.

— Marks, wyprowadź tego pana.

Judas, nie zważając na ten rozkaz, przeszedł przez pokój z kocią grzecznością tygrysa i szepnął Marsonowi kilka słów do ucha. Marson drgnął i zbladł jak chusta.

— Możesz odejść, Marks, zadzwonię, gdy będę cię potrzebował — przemówił z wysiłkiem do służącego, który wyszedł natychmiast. Guinaud powrócił na swoje miejsce, Marson pozostał przy kominku z wyrazem bólu na twarzy. Wreszcie opamiętał się i chwiejąc się podszedł do swego fotelu.

— Gdzie pan masz dowody na to? — zapytał Guinauda ochrypłym szeptem.

Z tym samym martwym uśmiechem w twarzy wyciągnął Judas paczkę papierów z bocznej kieszeni surduta i nie wypuszczając ich z ręki, zaczął je pokazywać Marsonowi.

Jedno spojrzenie było dostatecznem.

— Mój Boże — zawołał Marson, przerażony. — Ja — ja — mój Boże!..

* * *

Judyta była nadzwyczaj ciekawą dowiedzieć się o powodzie wizyty Judasa. Przebrała się szybko i już chciała schodzić na dół, gdy dozorczyni zawołała ją do chorej. Flory dostała właśnie jednego z tych napadów szaleństwa, w których chorzy posiadają nadzwyczajną siłę i Judyta musiała pomódz dozorczyni potrzymać chorą; zabrało to dosyć czasu. Gdy Flory wreszcie się uspokoiła, zauważyła Judyta, że straciła więcej jak pół godziny czasu.

Natychmiast zeszła więc po schodach na dół i weszła do przyległego pokoju z zamiarem wejścia przez osłonięte kotarą drzwi. Te były tylko przymknięte i wnet usłyszała z tryumfem przez Guinauda wymawiane słowa:

— Naturalnie, *monsieur*, teraz pozwolisz mi pan, abym się starał o rękę jego córki.

Judyta zatrzymując w sobie oddech, czekała odpowiedzi Marsona. Ta była jednak wypowiedzianą tak cichym głosem, że nie mogła nic zrozumieć. Odgadła jednak jej treść z następnych słów Francuza

— Pan musisz. — Pomyśl pan tylko, że wiem o wszystkiem.

— Nie mogę. Nie mogę. — Prócz tego moja córka jest chorą — ciężko chorą.

— Eh, cóż z tego! — Wyzdrowieje, ten drogi anioł!

— Ma ona jednak poślubić Spolgera.

— To omyłka, monsieur, ona musi mnie poślubić. No, i cóż pan na to?

— Nie!

Guinand i Marson odwrócili się i spostrzegli Judytę, stojącą za nimi. Wzrok jej płonął gniewem.

— Mówię, że nie! — powtórzyła z mocą.

— Eh, mademoiselle, nie jesteś pani ojcem — rzekł Judas drwiąco.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Rada miasta Lwowa.

(Wniosek nagły w sprawie budowy kolei lokalnej: główny dworzec lwowski i Winniki. — Rekursy w sprawach budowniczo-policyjnych. — Wybór uzupełniający jednego członka rady nadzorczej miejskiego muzeum przemysłowego. — Subwencje dla internatu św. Józefata i stowarzyszenia opieki nad niemowlętami. — Sprawa uregulowania służebności wodociągu miejskiego na Szumanówce. — Komisja dla zmiany statutu miejskiego i organizacji magistratu. — Posiedzenie tajne).

(*w.*) **Lwów** 8. marca. Przewodniczył p. prezydent Mochnacki. Przed przystąpieniem do porządku dziennego p. sekretarz Lukas odczytał następujący wniosek nagły: „Rząd zamierza zbudować odnogę, łączącą stację Podhorce z Winnikami, a szczegółowe plany odeszły już do jeneralnej dyrekcji. W razie przyjścia do skutku tej budowy, stałoby się na czas nieobliczalny a może na zawsze niemożliwe połączenie Lwowa z Winnikami a w dalszej konsekwencji, połączenie południowych części miasta Lwowa, pod względem komunikacyjnym upośledzonych, z siecią kolejową. Wobec tej okoliczności wnioskodawca r. p. Piepes wnosi, aby rada uchwaliła: 1. uprosić p. prezydenta, by bezwłocznie poczynił u pp. ministra handlu i prezydenta kolei państwowych kroki, zmierzające do wstrzymania budowy odnogi Podhorce-Winniki i do wybudowania połączenia głównego dworca kolejowego z Winnikami; 2. na wypadek, gdyby rząd nie był skłonny do wybudowania tego połączenia, p. prezydent raczy przeprowadzić w myśl ustawy o kolejach lokalnych porozumienie między interesentami, a mianowicie między fabryką tytoniu w Winnikach, gminą Winniki, wydziałem powiatowym, właścicielami browaru w Lesienicach, właścicielem zakładu Marjówka, fundacją Głowińskiego itd., co do prestacji na rzecz ewentualnej kolei lokalnej, łączącej główny dworzec lwowski z Winnikami."

Wniosek ten poparli pp. Piepes, Jonasz ks. Mazurak i Michalski, który wykazywał, iż odnoga kolei dworzec główny-Winniki przyczyni się wielce do do podniesienia przedmieść: Stryjskiego, Zielonego i Łyczakowskiego, oraz Pohulanki. Sprzeciwił się zaś temu wnioskowi p. Markiewicz. Rada uchwaliła nagłość tego wniosku i sam wniosek.

W dalszym ciągu, po załatwieniu kilku rekursów w sprawach budowniczo-policyjnych, uchwaliła Rada udzielić internatowi św. Józefata subwencję w kwocie 100 zł. Z kolei przystąpiono do wyboru uzupełniającego członka Rady nadzorczej miejskiego muzeum przemysłowego. Referent sekcji V. p. r. Dziedzicki proponował wybór p. r. Soleskiego, pp. rr. Szaraniewicz i ks. Mazurak uczynili wniosek, aby do rady nadzorczej muzeum powołano prof. szkoły realnej p. Szuchiewicza, znanego etnografa ruskiego. Głosowano kartkami. Głosowało 60 radnych; prof. Soleski otrzymał 44 głosów, prof. Szuchewicz 16 głosów. Wybrano przeto prof. Soleskiego.

Stowarzyszeniu opieki nad niemowlętami udzielono subwencji w kwocie 300 zł.

Na wniosek sekcji II. przedstawiony przez r. Loewensteina, uchwaliła rada załatwić pertraktacje, prowadzone z Wydziałem krajowym od r. 1887 w sprawie służebności wodociągów na Szumanówce, przez zawarcie ugody z Wydziałem krajowym.

P. r. Małachowski w imieniu sekcji V. przedstawił wnioski w sprawie zmiany statutu miejskiego i organizacji magistratu. Referent wnosi, aby rada uchwaliła ustanowić dla tych spraw komisję specjalną, złożoną z członków sekcji V., nadto do komisji tej wejść mają, jako stali członkowie, pp. prezydent i wiceprezydent miasta, jako wnioskodawcy po dwóch delegatów z grona sekcji I., II., III. i IV., oraz pięciu delegatów magistratu, mianowicie wiceprezydent Romanowski, starszy radca Łyszkowski, radca Lukas, dyrektor miejskiego urzędu budowniczego p. Hochberger i naczelnik miejskiej izby obrachunkowej p. Stroner. Komisji tej przysłużać będzie prawo zapraszania także innych członków do narad i dla zasięgnięcia opinji, a to bądź z grona rady, bądź z po za jej łona; ci członkowie jednak będą mieli jedynie głos doradczy i do składu komisji należeć nie będą. Wnioski tej komisji mają być następnie przedłożone bezpośrednio do uchwały reprezentacji miejskiej. Zaznaczyć należy, iż magistrat przedłożył już projekt do zmiany statutu emerytalnego dla urzędników i sług gminy miasta Lwowa.

Sprawa ta długą wywołała dyskusję. P. r. Michalski uczynił wniosek, aby do powyższej komisji wybrano po 3 delegatów z sekcji I. II. III. i IV.

P. r. dr. Maryański i Bardasz byli za regulaminowem traktowaniem wniosków, uchwalonych przez powyższą komisję, a nie za bezpośredniem przedkładaniem ich radzie miejskiej. Z wywodem p. Maryańskiego polemizowali pp. dr. Dulęba, Gubrynowicz, dr. Goldmann i popierali wnioski sekcji V. Po przemówieniu referenta p. r. dra Małachowskiego, przystąpiono do głosowania. Uchwalono znaczną większością wszystkie wnioski sekcji V. i poprawkę p. r. Michalskiego. Poprawka p. Maryańskiego, aby wnioski komisji traktowano regulaminowo, upadła.

Na tem zakończono obrady i przystąpiono do posiedzenia tajnego.

Ostatnie wiadomości.

Z Berlina piszą do *Dz. Pozn.*: „Niesłusznem jest przypuszczenie, jakoby Koło polskie zdecydowane było głosować za traktatami — uchwała ostateczna jeszcze nie zapadła, a ze względu na chorobę dwóch członków Koła niepodobno dziś już na pewne przewidzieć rezultatu. Wprawdzie przeważa opinja w Kole, że traktat nie wpłynie zbyt niekorzystnie na ukształtowanie cen; ale główne niebezpieczeństwo dla naszego rolnictwa upatruje większość Koła w zniesieniu taryf różniczkowych, które ma nastąpić w skutek traktatu."

W komunikacie widocznie półurzędowym odpiera *Hamburger Correspondent* podnoszone przeciw rządowi pruskiemu zarzuty, jakoby się słabym okazywał wobec pretensyj polskich i do nich się skłaniał. Zarazem jest w tym komunikacie daną wskazówka co do teraźniejszej polityki rządu pruskiego wobec Polaków. *Hamburger Corresp.* tak pisze:

„Narodu takiego, jak Polacy, który z gruzów przeszłości swojej wyratował sobie skarb samoistnej intywidualności, nie pozyska się, jeżeli stara się mu zburzyć najszlachetniejsze istności, jego przymioty — wierność dla wiary i języka. Gwałtowne wdzierania się w te życia narodowego dziedziny rzadko kiedy odnosiły sukces spodziewany, i owszem do zaciętego oporu poduszczały.

Jeżeli ma się udać przerobienie Polaków na dobrych obywateli rzeszy niemieckiej, mówiących po polsku, — które to zadanie ma także w obrębie wielkiej polityki wszecheuropejskiej znaczenie, — to naszem zdaniem niepodobna tego dokonać przez gwałtowne burzenie dźwigni tak potężnych w duszy narodowej, jak religja i język ojczysty. Kulturkampf dał, jakkolwiek na innem polu, ważną w tym względzie naukę."

Przedłożenie, udzielające rządowi włoskiemu administracyjnych pełnomocnictw, będzie przed ferjami wielkanocnemi przedmiotem dyskusji w pełnej Izbie. W parlamentarnych kołach utrzymują, iż rząd zdecydowanym jest rozwiązać Izbę i rozpisać nowe wybory, jeśli parlament odmówi żądanych pełnomocnictw, lub odrzuci projekty finansowe ministra Sonnino. Lecz chyba dzisiaj po onegdajszym zamachu dynamitowym w Rzymie, nie ulega żadnej wątpliwości, że izba uchwali dla rządu owe pełnomocnictwa.

Rosyjskie ministerstwo oświaty wydało rozporządzenie, aby uczniowie szkół państwowych i gminnych, należący do sekty sztundystów, jeżeli nie zechcą wziąć udziału w nauce religji, byli wykluczeni ze wszystkich państwowych zakładów naukowych w całej Rosji. W następstwie tego rozporządzenia wydalono 950 uczniów, należących do tej sekty, z zakładów naukowych Rosji południowej. Pewna liczba młodzieńców ze znakomitszych rodzin bucharskich ma wstąpić do rosyjskich zakładów wojskowych, gdzie otrzyma wykształcenie na koszt państwa rosyjskiego.

Z Koła polskiego.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 9. marca. Koło odbyło wczoraj dwa posiedzenia.

Na rannem posiedzeniu przedstawił p. Krajiński, że polscy członkowie komisji walutowej są w niezgodzie i prosił o dyrektywę ze strony Koła. — Uchwalono zwołać w tym celu na po południu posiedzenie.

Następnie p. Zaleski zdawał sprawę z onegdajszej konferencji nad reformą wyborczą i przedstawił zarys projektowanej reformy. Oto główne jej punkta:

1. dotychczasowe grupy i okręgi wyborcze pozostają niezmienione;

2. rozszerzenie prawa wyborczego odbędzie się zasadniczo przez utworzenie nowej grupy. Prawo wyborcze w nowej grupie przysługuje wszystkim mieszkańcom męskim od lat 24, którzy od pół roku w okręgu wyborczym mieszkają i odpowiadają jednemu z następujących warunków: a) ukończyli wyższą szkołę realną, lub gimnazjum, albo też zakład, uprawniający do jednorocznej służby wojskowej; b) w inny sposób prawo do jednorocznej służby wojskowej nabyli (przez egzamin), c) ukończyli szkołę przemysłową, albo też przez państwo subwencjonowaną szkołę rolniczą; d) od najmniej dwóch lat do kasy chorych przynależą; e) jakikolwiek podatek bezpośredni uiszczają, a dotychczas wyborcami nie byli.

Liczba posłów z tej kurji wynosi 43, a wyborcy dzielą się na okręgi miejskie i wiejskie. Z tego przypada na Czechy 10 (7 wiejskich, 3 miejskie), na Galicję 10 (9 wiejskich, 1 miejski), na Morawę i Dolną Austrję po 3, na inne prowincje po jednym.

Sejmy orzekają, czy w kurji wiejskiej, tak nowej, jak i dawnej, wybory są pośrednie, czy bezpośrednie. Jeżeli jednak Sejm uchwali wybory bezpośrednie, to nie przysługuje mu już prawo do zmiany tej uchwały.

Sejm oznacza też miejsce wyborcze dla okręgów wiejskich.

P. Zaleski przedstawił dalej, że mężowie zaufania Koła, nie mając polecenia od Koła, działali tylko we własnem imieniu w skutku udzielonego upoważnienia ze strony ministerstwa. Dziś otrzymają członkowie tekst projektu.

P. Zaleski zdał także sprawę z projektu Hohenwarta (patrz na wczorajszy telegram), przyczem p. Kozłowski wyraził życzenie, żeby i ten projekt członkom Koła doręczono.

Na jednem z najbliższych posiedzeń Koła, odbędzie się dyskusja na projektem reformy wyborczej.

Przystąpiono do dyskusji nad ustawą o sprzedaży ratalnej.

P. Dawid Abrahamowicz przedstawia jako zadanie tej ustawy, obronę drobnych interesów przed wyzyskiem.

P. Piniński daje dalsze wyjaśnienia i przedstawia, iż wniesiono petycje, by sprzedaż maszyn do szycia wyjąć z pod tej ustawy.

P. Weigel żąda także wyjątku dla motorów.

P. Eug. Abrahamowicz podnosi zalety ustawy.

P. Byk zwraca uwagę na potrzebę postanowienia, by interesentowi oddawany był odpis umowy, oraz stwierdza, że żądanie takiej ustawy wyszło od izb handlowych, a nie od kupujących.

Uchwalono głosować za przejściem do dyskusji szczegółowej.

Nastąpiła poufna dyskusja nad traktatem handlowym z Rosją.

Na popołudniowem posiedzeniu podnosi p. Lewicki sprawę nieludzkiego traktowania żołnierzy w Galicji, a w pierwszym rzędzie w największym garnizonie przemyskim, gdzie samobójstwa znacznie przekraczają liczbę przeciętną dla całej Austrji i prosi o pozwolenie wniesienia w tej sprawie interpelacji.

P. Zaleski uważa tę drogę za niewłaściwą i na jego wniosek uchwalono wysłać deputację do ministra wojny, złożoną z pp. Lewickiego i Czecza.

Nastąpiła długa dyskusja walutowa, w której różne zdania ostro się starły — nie powzięto jednak żadnej uchwały, uznając dyskusję za informacyjną. W skutku tego polscy członkowie komisji mają wolne ręce.

Wiedeń 9. marca. W uzupełnieniu zarysu reformy wyborczej, dodaję, że Dolnej Austrji przydzielono 4 (nie trzy mandaty), tyleż Morawom, a po dwa Tyrolom i Istrji.

Wyjęci od prawa wyborczego są tylko czasowo urlopowani.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego".)

Wiedeń 9. marca. Projekt reformy wyborczej uważają w kołach polskich za możliwy do rozwagi. Zbytniego entuzjazmu dla tego projektu nie znalazłem u żadnej grupy Koła. Zgodnie wszyscy, nawet konserwatywni posłowie uważają przyznanie grupie miejskiej tylko jednego mandatu z Galicji za niesprawiedliwość. Konserwatywni posłowie myślą o dwóch, liberalni o pięciu mandatach.

Najmniej podobał się projekt grupie podolskiej, która — jak sądzę — raczej przychyli się do projektu Hohenwarta.

Ogółem panuje przekonanie; że projekt nie prędko stanie się ustawą, może nawet nie w tej kadencji. Sądzą nawet, że opozycja Hohenwarta i wniesienie przez niego nowego projeku ma jedynie na celu ubicie, lub odroczenie całej akcji, bo nikt nie wierzy, by Hohenwart chciał zerwać koalicję, którą sam stworzył i w której jego stronnictwu dzieje się najlepiej.

Niektórzy posłowie polscy podnoszą żądanie, by przyznanie sejmom prawa decyzji o wyborach pośrednich lub bezpośrednich, nastąpiło w drodze ustawy krajowej, uchwalonej na przedłożenie rządowe przez Sejm.

Jako objaśnienie do projektu wyborczego, dodaję, że liczba członków kas chorych w miasteczkach jest małą, a po wsiach niemal żadną. Zaprowadzenie zaś kas chorych dla robotników wiejskich przekazane zostało kompetencji sejmów krajowych. Przez proponowaną ustawę wyborczą do powodów ekonomicznych przybyłby tedy jeszcze powód polityczny, powstrzymujący sejmy od korzystania z tej kompetencji.

Wiedeń 9 marca. W komisji budżetowej minister Madeyski oświadczył, że dla ulżenia dyrektorom przepełnionych szkół średnich, zamierza dodać im pomocników dla pracy kancelaryjnej. Minister zapowiedział dalej zmianę programu nauk w szkołach realnych.

P. Piętak podniósł potrzeby i żale galicyjskich szkół średnich w szczególności gimnazjów.

Wiedeń 9. marca. W komisji ekonomicznej odbyła się żywa dyskusja nad traktatem prowizorycznym z Rosją.

Polacy żądali, żeby koncesje nie wychodziły po za ramy, przyznane państwom, najbardziej faworyzowanym (posiadającym tak zwany *Meistbeguenstigungsvertrag*) i żeby nie obejmowały konwencji weterynaryjnej.

Wreszcie przedłożenie rządowe przyjęto.

Wiedeń 9. marca. *N. fr. Presse* podnosi w artykule wstępnym, że koalicja rządowa jest zagrożoną, a to nietylko z powodu reformy wyborczej, ale także z powodu żądań Słowieńców co do utworzenia paralelek słowieńskich przy niemieckiem gimnazjum w Cyllei, *N. fr. Presse* uderza na ministra Madeyskiego z powodu stanowiska, jakie zajął w tej sprawie, wytykając mu, że co do niej, wcale nie stanął na zasadach koalicji.

Wiedeń 9. marca. W klubie lewicy p. Russ zdał sprawę z konferencji prezesów klubów u prezydenta ministrów i nader ostro, oraz stanowczo potępił projekt p. Hohenwarta. Nad projektem rządowym lewica dyskutować będzie na jednem z następnych posiedzeń.

Wiedeń 9. marca. Rząd przedłożył żądanie kredytu w kwocie 500.000 zł. jako pierwszą ratę na budowę drugiego toru Lwów-Złoczów; dalej 150.000 zł. na rozszerzenie dworca towarowego w Podgórzu.

Wiedeń 9. marca. Pod tytułem *Eine vorläufige Richtigstellung* oświadcza *Vaterland*, że doniesienia dzienników o projekcie reformy wyborczej hr. Hohenwarta w wielkiej części są nieprawdziwe. *Vaterland* nie ogłasza tekstu projektu, ale jako zasadnicze myśli jego podaje, że hr. Hohenwart chce, ażeby blisko 60 deputowanych wyszło z ogólnych wyborów. Przeciw-wagę mają stanowić wybory korporacyjne, mianowicie z wielkich posiadłości, z Izb handlowych i z izb rzemieślniczych, które mają być na nowo utworzone, a wreszcie z sejmów.

Wiedeń 9. marca. W komisji budżetowej oświadczył minister oświaty dr. Madeyski, że zamierza dyrektorom szkół średnich, które są przepełnione, dodać do pomocy siły kancelaryjne. Na budowę nowych szkół średnich zamierza rząd zażądać kredytu w sumie 2 miljonów zł. P. minister zaznaczył, że dzisiejszy stan szkół średnich w Austrji uważa jako wynik długoletniego historycznego i politycznego procesu. Walki narodowościowe nie przyczyniają się do naturalnego rozwoju szkolnictwa. Rząd uważa za swój obowiązek czynić zadość cywilizacyjnym potrzebom poszczególnych narodów w miarę środków finansowych, stosunki wszakże, wśród jakich rząd objął administrację państwa, nałożyły na niego obowiązek omijania wszystkiego, coby mogło zaostrzyć spory narodowościowe. Jeśli poszczególne kraje, w których mieszkają różne narodowości, stawiają jakieś życzenia co do szkół średnich, w takim razie życzenia te muszą być albo poparte odpowiednią uchwałą Sejmu krajowego, albo mieć za sobą zgodne oświadczenie wszystkich reprezentantów danego kraju w radzie państwa. Tak poparte życzenia będzie rząd starał się uwzględniać jak najchętniej, o ile będą rzeczowo uzasadnione i w miarę finansowych środków.

W sprawie zaprowadzenia słoweńskiego niższego gimnazjum w Cilli, zarządzi p. minister potrzebne dochodzenia, ażeby na podstawie pomyślnego prawdopodobnie wyniku tych badań, wystąpić wobec rady państwa z konkretnymi wnioskami.

Z powodu nadzwyczajnego przepełnienia gimnazjum w Czerniowcach, zamierzonem jest utworzenie nowego niższego gimnazjum z niemieckim językiem wykładowym w klasach głównych i z językiem ruskim w paralelkach.

Dep. Suklje zaznaczył, że jest zadowolony z oświadczenia p. ministra co do gimnazjum w Cilli.

Dep. Heilsberg upraszał rząd gorąco, ażeby dzisiejszy stan szkół średnich pozostał zupełnie nienaruszony.

Zamach dynamitowy w Rzymie

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Rzym 9. marca. (*Depesza nadana wczoraj o godz. 7. wieczór.*) Całe miasto w ogromnem wzburzeniu z powodu wieści, jaka się właśnie rozeszła, o zamachu dynamitowym przed Monte Citorio, tj. przed pałacem, w którym obraduje włoska izba deputowanych.

Kilka minut przed godziną 6½, usłyszano w pobliżu Piazza Colonna straszliwy huk. Szyby w oknach wielu domów roztrzaskały się z brzękiem na mnóstwo kawałków.

Ze wszystkich stron słychać było pełen przerażenia i zgrozy okrzyk: „Bomba w Monte Citorio".

Na szczęście bomba eksplodowała nie w pałacu, lecz przed nim.

Na miejsce katastrofy pospieszyły tłumy ciekawych i przerażonych mieszkańców, których oczom przedstawił się okropny zaiste widok.

Czterech ludzi leżało na ziemi jakby bez życia.

Pewien chłopak, sprzedający gazety, leżał z oberwanemi nogami, z piersią, poprutą, jakby toporem. U trzech innych rany okazały się na szczęście lżejszemi.

Rannych wzięto na wozy i przewieziono ich do szpitala św. Jakóba, gdzie owemu kolporterowi gazet natychmiast musiano amputować porozrywane szczątki nóg.

Cały plac przed Monte Citorio wypełniony był, jakby mgłą, gęstemi chmurami dymu, ziemię zaś pokrywały dokoła czerepy szklane.

Kopuła szklana wewnątrz Monte Citorio jest mocno wstrząśnięta, zresztą piękny ten gmach nie ucierpiał nic skutkiem zamachu.

Pod pierwszem wrażeniem tego zbrodniczego zamachu, aresztowali nadbiegający ze wszech stron żołnierze i żandarmi każdego, kto tylko ratował się ucieczką, z wszystkich uwięzionych zatrzymano jednak w areszcie tylko czterech robotników. Czy oni są właśnie winnymi, to się dopiero okaże.

(*Godzina pół do 8 wieczór*).

Istotnymi sprawcami zamachu mogą być tylko anarchiści: chcieli oni widocznie wywrzeć zemstę na parlamencie, który właśnie dziś miał powziąć uchwałę, co do wydania sądowi wojskowemu znanego podżegacza sycylijskiego posła de Felice Giuffrida. Skutkiem niedyspozycji Crispi'ego jednak musiało posiedzenie już o godzinie 5 popołudniu być zamkniętem, a rozprawa nad tym przedmiotem odroczoną do dnia następnego.

Anarchiści poczynili tego rodzaju przygotowania, że piekielny ich pocisk musiał eksplodować tuż po zamknięciu posiedzenia, a więc w czasie, kiedy posłowie opuszczają pałac na Monte Citorio. Posiedzenia zamykane bywają w regule między godziną 7. a 8. wieczorem.

Ponieważ wczoraj wyjątkowo posiedzenie izby zamknięte zostało więcej, jak na godzinę przed tym czasem, przeto w chwili zamachu znajdowało się w pałacu tylko niewielu deputowanych.

Plac przed Monte Citorio zajęła natychmiast policja i wojsko. Opróżniono go z ludzi i obsadzono wszystkie wejścia.

Na jednego z rannych wskazują poszlaki jako na sprawcę zamachu.

Miejsce, w którem nastąpił wybuch, przedstawia wielką dziurę w bruku, do koła której rozlewają się kałuże krwi.

(*Godzina 10. wieczór.*)

Bomba sporządzona była z cyny, zawierała materje wybuchowe i była okryta cylindrem.

Osób rannych jest ogółem pięć, pomiędzy tymi dwóch żołnierzy.

U trzech rany są ciężkie.

Jeden z uwięzionych, także ranny, zeznał, że jakieś nieznane indywiduum wręczyło mu małą paczkę, w której znajdowała się bomba.

Do tej pory wciąż jeszcze kordon wojskowy otacza Monte Citorio, dokoła którego zebrały się tłumy ludności.

Oprócz szyb w oknach, potrzaskane zostały także wazy i naczynie kuchenne w przylegających do placu domach.

Bruk do koła placu i u wszystkich jego wejść pokryty jest kawałkami potłuczonego szkła.

(*Godzina 10. wieczór*)

Dwie z pomiędzy zranionych wskutek wybuchu osób, leżą w agonji. Inni, pomiędzy tymi pewien kapral korpusu inżynierji, zostaną przy życiu.

Pewien policjant opowiada, że widział jakiegoś robotnika, niosącego blaszaną puszkę, ale nie zwracał na niego uwagi, sądząc, że robotnik ów niesie blaszankę z naftą.

Ogólnie zapytują ze zdziwieniem, w jaki sposób mógł być dokonanym zamach przed pałacem, którego strzegą setki detektywów.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Budapeszt 9. marca. Stan zdrowia Koszuta pogarsza się z każdym dniem.

Berlin 9. marca. Cesarzowa cierpi na dolegliwy kaszel nerwowy.

Paryż 9. marca. Deputowany Jaures wniósł interpelację z powodu rzekomego popierania propagandy anarchistycznej przez kapitalistów i duchowieństwo.

Minister odrzekł, że podobne fakty nie są mu znane.

Bruksela 9. marca. Z przemysłowej miejscowości Lomblac au pont donoszą o krwawych rozruchach. Tłum zaatakował burmistrza i radnych. Kilka osób żandarmerja raniła, jedna zginęła.

Wiedeń 9. marca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 369·12; węg. kredyty 441·—; anglo-a. 156·25; laenderbanki 256·10; sztacbany 333·62; lombardy 111·37; elbethale 225·—; tytoniowe 216·75; alpiny 64·20; renta majowa 98·35; węg. złota 118·2; węg. koronowa 95·35; austr. koronowa 97·80; losy tureckie 64·50; uniony 269·50.

Berlin 9. marca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität) Kredyty 227·25 (368·71); lombardy 49·00 (110·96); węg. renta złota 96·70 (117·95); ruble 229·25 (134·35).

Frankfurt 8. marca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 300·75 (369·12); lombardy 92·12 (111·07); renta węg. złota 96·75 (118·20); koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 9. marca. Prezes Koła polskiego Benoe poważnie zachorował.

Wiedeń 9. lutego. *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie ministerstwa finansów, na mocy którego znaczki stemplowe po 1 ct. i po 5 ct. na kolejowych listach frachtowych, drukowanych w prywatnych drukarniach, mogą, począwszy od 1-go kwietnia, być wytłaczane także w głównych urzędach celnych we Lwowie i Bernie.

Paryż 9. marca. Izba deputowanych 278 głosami przeciw 238 uchwaliła odroczyć na cały miesiąc debatę nad interpelacją Jaures'a, dotyczącą subwencji wypłacanych wrzekomo anarchistom przez reprezentantów kapitału.

Berlin 9. marca. Komisja rajchstagowa przyjęła 16 głosami przeciw 12 cały traktat handlowy z Rosją.

Dep. Kościelski oświadczył, że jest za tymj traktatem, że jednakowoż nie może w imieniu Koła polskiego złożyć żadnego oświadczenia, ponieważ wskutek zniesienia taryfy stopniowej zmieniła się sytuacja Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

Berlin 9. marca. Na rozkaz cesarza, składali mu pułkownicy stojących w Spandawie pułków gwardji sprawę, jak się na pobranych w październiku rekrutach odbiła nowa reformacja, oparta na dwuletniej służbie pod chorągwią. Skonstatowano wynik zadowalający. Zresztą łagodne powietrze pozwalało dłużej, niż zwykle, odbywać musztry na wolnem powietrzu.

Ministerstwu wojny przedłożono nowy nabój, który ma jeno trzy fenigi kosztować, przez coby etat wojskowy kilka miljonów marek rocznie oszczędził.

Londyn 9. marca. Z Hongkong donoszą o straszliwem trzęsieniu ziemi w Tybecie na obszarze 9.000 kilometrów kwadratowych. Zawalił się między innemi klasztor buddystowski w Hareiyuan, zabijając 221 mnichów i wielu raniąc.

Petersburg 9. marca. Powszechną uwagę zwraca artykuł *Nowosti*, oświadczający w końcu, że wskutek rozczarowań, jakich Rosja doznała w sprawie serbskiej i w Bułgarji, t. zw. polityczny panslawizm rosyjski się przeżył. Rosja zaniecha tedy szerzenia panslawizmu na Bałkanach i poprzestanie wyłącznie na spokojnem przypatrywaniu się rozwojowi rzeczy.

Belgrad 9. marca. Dziennik urzędowy zaprzecza jak najstanowczej pogłosce o zamierzonej zmianie gabinetu.

TEATR Hr. SKARBKA.

Dziś:

Po raz czwarty

Oj dragoni!

krotochwila w 3 aktach z francuskiego Karola Bossu i Edmunda Delavigne; tłumaczył M. Sacherowski. (Z repertuaru wied. Carlteatru)

OSOBY:

Wicehrabia de Solignac, emerytowany pułkownik	Ruszkowski
Joanna jego żona	Ciechocka
Juljusz, ich syn, oficer	Trapszo
Małgorzata Auberive siostra Solignaca, wdowa	Otrembowa
Klementyna, jej córka	[illegible]
Adrjenna, jej przyjaciółka	Fraunówna
Paweł de Fonchy, kapitan	Kwieciński
Don Esteban di Salusto	Hierowski
Syrena-Vizrena, tancerka	Pankiewicz
Julja, jej pokojówka	Fertnerówna
Klara, pokojówka Małgorzaty	Michlewiczowa
Ludwik, służący Pawła	Gasiński
Adela, służąca Syreny	Tomaszewska

Rzecz dzieje się za naszych czasów. — Akt I i II. na wsi u pani Auberive w okolicy Paryża, Akt III. w Paryżu w mieszkaniu Syreny.

Rozpocznie:

Pierwiosnki

obrazek sceniczny w 1 akcie Kordjana Ujejskiego

OSOBY:

Rolska	Ciechocka
Staś	Czaplińska
Tosia	Kwiecińska
Laura	Pankiewicz
Doliwa	Jaworski
Pachołek	Nowicki

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

C. k. urząd pocztowy Krasiczyn, przyjmie zaraz praktykanta. 158

Dom z ogrodem zaraz do wynajęcia. Kochanowskiego 36. 149

Sprzedam nową kamienicę blisko miasta netto 8 proc. Wiadomość ul. Zofji 18. 159

Jest zaraz dzierżawa do oddania 550 morgów z całym inwentarzem, 6 kilometrów od miasta Stryja na gościńcu murowanym. Zgłoszenia J. B. restante Stryj. 155

Modystka poszukuje się. Zgłoszenia do handlu p. Ladstättera, plac Marjacki 150

Masło 5 kilowe paczki oprawne za pobraniem świeże stołowe z słodkiej śmietanki 4 zł. 30 ct. **Mięso** wołowe tylne zł. 2·10, wysyła Ch. Horowitz, Zaleszczyki. 157

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.

3 pokoje z nyżą, kuchnią, balkonem do najęcia. Zielona 34 C. 152

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. czerwca 1893 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·36**	**9·41**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	**6·36**	**9·41**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko o ¹/₇ do włącznie ³¹/₈)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	**9·41**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od ²⁸/₆ do włącznie ²⁸/₉)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	9·06	**1·08**	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	**6·36**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·02**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·46**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·11**	—	7·59	12·51	**7·11**
Z Kimpolunga	**10·11**	—	7·59	—	—
Z Radowiec	**10·11**	—	7·59	—	**7·11**
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	**10·11**	—	—	—	—
Z Nowosielicy	—	—	—	—	**7·11**
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·11**	—	—	—	**7·11**
Z Husiatyna przez Halicz	**10·11**	—	7·59	—	—
Z Buczacza przez Halicz	—	—	—	12·51	—
Z Bełzca	—	—	—	5·26	—
Ze Sokala	—	—	8·16	5·26	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serensca, Munkàcsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·16	**1·08**	—
Ze Stryja	—	—	**9·52**	—	—
Ze Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·01	**10·41**	**5·26**	11·11	**7·36**
Do Warszawy	—	**10·41**	**5·26**	—	**7·36**
Do Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·41**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od ¹/₇ do włącznie ³¹/₈)	—	—	—	—	**7·36**
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	—	**8·01**	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	**10·41**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	8·30	10·16	**11·11**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·36	8·32	10·40	**11·33**	—
Do Suczawy	6·36	—	10·36	3·31	**10·56**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·36	—	—	—	**10·56**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·36	—	**10·56**
Do Nowosielicy	6·36	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·36	—	—	—	—
Do Radowiec	6·36	—	10·36	—	**10·56**
Do Kimpolunga	6·36	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	7·21	10·26	—
Do Ławocznego (Munkàcsa, Serensca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	7·21	**8·01**	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·26	**8·01**	—
Do Skolego i Chyrowa, przez Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja	—	—	3·41	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

Prawdziwe Pastylki **VICHY** są **PASTILLES VICHY-ÉTAT** sprzedają się w pudełkach metalicznych opieczętowane. WYMAGAĆ NALEŻY STEMPEL RZĄDOWY sprzedaż w głównych aptekach. PORA KĄPIELOWA od 15 Maja do 30 Września.

PLOMBY OŁOWIANE we wszystkich wielkościach jakoteż 2055 p 1-? **Obcęgi do plombowania** mleka, mięsa, zboża i t. p. poleca **Alojzy Hübner** *Lwów, Rynek l. 38*

JEDYNIE RESTAURACJA
NAFTUŁY TOEPFERA
we Lwowie, ulica Trybunalska l. 12, 1003 1—?

od roku 1853 istniejąca, posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct., zaś lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Sługom biorącym piwo do domu na żądanie wydaje się bilety na dowód, że piwo odemnie jest wzięte.

Wielki wybór win.

TOWARZYSTWO KRAJOWE
dla handlu i przemysłu

podaje do wiadomości, że na żądanie członków zaopatrzyło obecnie swoje składy **we Lwowie, przy ulicy Akademickiej l. 2, w Krakowie, Sławkowska l. 1,** oprócz **własnych wyrobów korczyńskich** także we wszelkiego rodzaju zagraniczne płótna, szyfony i szyrtyngi. Poleca również **własnego wyrobu** kołdry z najczystej wełny i materace po umiarkowanych cenach.

Cenniki i próbki towarów wysyła się na żądanie franko.

1049 1—4 **Dyrekcja.**

Pasy maszynowe i rzemienie do szycia, wyrób i skład wszelkich ku celom fabrycznym służących artykułów technicznych poleca 1346 1-18 **FABRYKA SEWERYNA PATZAUA** w Żywcu.

HEMOROIDY leczą się radykalnie przez użycie Pigułek i Maści Dra **Lebel** w Paryżu. 45 lat powodzenia. We Lwowie w aptekach PP.: P. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego; w Krakowie w aptekach PP.: Wiśniewskiego i Redyka. 3 1—?

NA ZIMĘ! własnego wyrobu **KOŁDRY** po zł. 4, 4·50, 6, 7, 8, 10 do zł. 14 i wyżej. **Kołdry atłasowe jedwabne** po zł. 15, 18, 20 i wyżej. **Kołdry na owczej wełnie** bez konkurencji najtaniej poleca 2220 1—? **Józef Schuster** Lwów, Kopernika 7.

Gospodarz

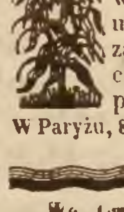
teorytycznie i praktycznie wykształcony, który zarządzał większemi majątkami, rozumiejący wszelkie gałęzie gospodarstwa, mogący się wykazać najlepszemi zaleceniami, poszukuje posady od 1. lipca, lub wcześniej. F. O. poste restante Szczuciu przez Tarnów. 1378 1—2

SOLITER wyleczenie niezawodne w dwóch godzinach przez użycie **Globules Secretana** aptekarza uwieńczonego... [illegible] przyjęty w szpitalach ... **Globules Secretan** usuwają wszelkiego gatunku robaki u ludzi i zwierząt domowych.

UWAGA. *Znakomite powodzenie* **Globules Secretan** *dało powód do różnych podrobień, których chorzy starannie unikać powinni.*

We Lwowie w apt.: PP. Mikolascha, Wewiórskiego i Dra Ruckera.

Nakładem księgarni W. DOBOSZYŃSKIEGO w Stanisławowie **wyszły: DZIEŁA Adama Mickiewicza** wydanie zupełne w 4 tomach przepysznie oprawne **za ca.o 2 złr.** Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1255 1-?



Szprycowanie Matico PP. GRIMAULT i Ko. w Paryżu. Skuteczność niezawodna w leczeniu rzeżączek bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie.
W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Szlepińskiego i Lelsera. 16 1—?

MUSIAŁOWICZ & JANIK
HANDEL WIN, HERBAT I DELIKATESÓW
we Lwowie
ulica Trzeciego Maja l. 2.
CENNIK HERBAT.

	pół klg. w. a. zł. ct.	125 Gr. w. a. zł. ct.
Nr. 1. Czarna	2·—	—·50
Nr. 2. Melange	2·40	—·60
Nr. 3. Nenchao Melange	2·80	—·70
Nr. 4. Victoria Melange	3·20	—·80
Nr. 5. Lian Sin Melange	3·60	—·90
Nr. 6. Lian Pin Melange	4·—	1·—
Nr. 7. Pin Futschew Melange	5·—	1·25

Dobry Kawior i Porter.

Do najbliższych ciągnień polecamy po najtańszym kursie za gotówkę

Ciągnienie 1. Kwietnia 1894.
LOSY MIASTA WIEDNIA
Główna wygrana zł. 20.000.
Także **w ratach miesięcznych po zł. 8·—**
Promesy na te losy po złr. 3·75.

4% losy Cisańskie (Theis-Lose)
Główna wygrana zł. 100.000.
Także **w ratach miesięcznych po zł. 7·—.**
Promesy na te losy po złr. 2·50. 1206 1—?

Kupujemy i sprzedajemy **listy zastawne, akcje, losy, w ogóle wszystkie papiery wartościowe** po najprzystępniejszych cenach.
Zlecenia z prowincji uskuteczniamy bez doliczenia jakiejkolwiek prowizji.

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG i KREYSER
we Lwowie, pl. Halicki L. 1.

Z ces. król. uprzyw. fabryki
REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu
PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie inne wyroby
poleca najtaniej handel
JANA RIEDLA
we Lwowie. 1000 1—?
Ceny hurtowne pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Kantor miastowy ul. Hetmańska 22.
FABRYKA SZTUCZNYCH NAWOZÓW
Spółki komandytowej
JULJANA WANGA WE LWOWIE
poleca z gwarancją najwyższych procentów składników i tej samej, jak dotąd, jakości
Mączkę kościaną i Superfosfaty
po niższych cenach, aniżeli ktokolwiek inny mógłby takowe podobnej dobroci ofiarować.

Sprzedaż dóbr funduszowych
Uszew, Trzciana, Bełdno i Siedliska.

C. k. Administracja dóbr funduszu religijnego zamierza sprzedać dobra funduszowe Uszew, Trzciana, Bełdno i Siedliska, położone w poniżej poszczególnych gminach katastralnych i podzielone na grupy jak następuje:

Grupa	Powierzchnia: gruntów ekonomicznych (hektarów)	nieużytków (hektarów)	lasów wysoko i nizkopien (hektarów)	razem (hektarów)	w powiecie politycznym
I. Uszew	150·574	0·435	266·447	417·456	Brzesko
II. Łaniowy	68·346	0·578	56·512	125·436	Brzesko
III. Doły	51·850	.	.	51·850	Brzesko
IV. Porąbka uszewska	59·125	0·041	.	59·166	Brzesko
V. Jawersko	8·093	.	.	8·093	Brzesko
VI. Zerków	6·400	.	.	6·400	Brzesko
VII. Biesiadki	56·905	0·123	.	57·028	Brzesko
VIII. Zawada uszewska	0·143	.	.	0·143	Brzesko
IX. Trzciana (Żyźniówka)	107·578	0·712	.	108·290	Bochnia
IX. Trzciana (Trzciana)	107·908	20·818	98·003	226·729	Bochnia
X. Bełdno	34·034	0·24	85·316	119·591	Bochnia
XI. Ruda	.	.	63·421	63·421	Brzesko
XII. Siedliska	165·607	[illegible]	5·25	228·[illegible]	Tarnów
Razem	816·562	8·80	62[illegible]	1471·487	

Oferty, które zawierać mają wadjum w wysokości 10% ofiarowanej ceny kupna, tudzież oświadczenie że oferent pozostawia c. k. Administracji dóbr funduszowych, czas trzymiesięczny dla powzięcia decyzji co do przyjęcia oferty, wnosić można bądź na cały przedmiot sprzedaży bądź na pojedyncze grupy i części bądź tylko na pojedyncze parcele do c. k. Dyrekcji dóbr skarbowych oddział I. we Lwowie (ulica Kopernika l. 20), gdzie zasięgnąć można bliższych wyjaśnień, a także informować się co do przedmiotów sprzedaży na miejscu.

Do wniesienia ofert wyznacza się **termin do 15 kwietnia 1894.** C. k. Administracja dóbr, zastrzega sobie zupełną wolność decyzji co do wniesionych ofert.

Lwów, dnia 6. marca 1894.

Pomocnik młody, z ukończoną praktyką księgarską i z dobremi świadectwami, znajdzie zaraz umieszczenie 1293 1—3 **w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie.**



Karty jazdy do AMERYKI PÓŁNOCNEJ
Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej.
I. Kolowratring 9 IV. Weyringergasse 7 a WIEDEŃ.
Codzienna ekspedycja z Wiednia.
Objaśnienia bezpłatnie. 012 1—?

Wstrzykiwanie z Matiko wyrobu aptekarza GRIMAULTA z Paryża w flaszkach po zł. 1·60, jakoteż własnego wyrobu w flaszkach po 40 ct. poleca apteka pod „srebrnym orłem" **Zygmunta Ruckera** we Lwowie.
Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

C. k. uprzywilejowana
rafinerja spirytusu, fabryka ruma, likierów i octu.
Juljusza Mikolascha Następców we Lwowie
Jakób Sprecher i Spółka
poleca
najprzedniejsze rozolisy, likiery, sławne wódki polskie, starą starkę, rumy krajowe, jako też i zagraniczne, ***Cognac, Śliwowicę i t. d.***
Jedyna fabryka w kraju, wyrabiająca bezwonny SPIRYTUS i
ALKOHOL ABSOLUTNY
¹⁰⁰/₁₀₀ do celów leczniczych
Składy dla miast we Lwowie ul. Kopernika l. 9. w handlu Wg. E. Riedla (pl. Marjacki) **i w głównym składzie wód mineralnych ul. Karola Ludwika 29.** 1209 1—?

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10. 1015 1—?



poleca **HERBATĘ** zbioru majowego:

½ kl. **Congo**	zł. 1·60
Souchong czarna	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lond.	4·—
Wysiewki herbaciane	1·20
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·—	½ k.	—·90
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	—·90
Ceylon zielona	10·—	„	1·—
„ „ przednia	10·40	„	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„	1·05
„ „ perłowa	10·75	„	1·08
Mocca Arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.



Lwów, ulica Grodecka liczba 22, poleca swój obficie zaopatrzony 1280 1—23 **skład maszyn i narzędzi rolniczych** znanych z znakomitego wykonania i doskonałej konstrukcji.
Ilustrowane cenniki gratis i franco.

Wydawca: Józef Laskowski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kaltnera.